

# ***Bibliotekarz***

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

WARSZAWA  
ROK XXIV-1957

**NR 5**

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

- M. Dembowska*: Po Ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów  
После Общепольского Съезда делегатов СПБ.  
After the National Conference of the delegates of the PLA
- J. Adler*: Przedmiot i cel badań czytelnictwa a ich metoda  
Предмет и цель исследований чтения и их метод.  
The subject and purpose of reading investigations and their methods
- J. Wadowski*: Wyniki ankiety na temat planu zakupu książek na 1957 r.  
Результаты анкеты о плане покупки книг на 1957 год.  
Results of an enquiry regarding the plan of buying books for 1957
- S. Tazbir*: Faustyn Czerwijowski
- M. Danilewiczowa, M. Kakoszke, J. Bornsteinowa*: Ze wspomnień o Faustynie Czerwijowskim  
Из воспоминаний о Фаустыне Червиёвском  
From memoirs on Faustyn Czerwijowski
- J. Poczetowska*: Biblioteka Polskiego Tow. Krajoznawczego  
Библиотека Польского Краеведческого Общества  
The Library of the Polish Touring Society
- M. Mielniczek*: W sprawie kolportażu książki w bibliotekach gromadzkich  
Вопрос продажи книг в сельских библиотеках.  
The problem of book-hawking in country libraries
- Przegląd piśmiennictwa  
Обзор литературы.  
Reviews of books and articles
- J. Kor.*: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie  
Проблемы библиотек и чтения в печати.  
Problems of libraries and reading in the press
- Paluszkiewicz M.*: Wiedza o książce (rec. *A. Wróblewski*)  
Manifestation du Cinquantenaire 1906—1956 (rec. *H. Cirlić*)
- Z żałobnej karty  
Некрологи.  
Obituary  
*Paweł Gdula*
- Kronika zagraniczna  
Зарубежная хроника.  
Foreign chronicle

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 5

WARSZAWA 1957

ROK XXIV

## PO OGÓLNOKRAJOWYM ZJEŹDZIE DELEGATÓW

W dniach 28-29 kwietnia odbył się w Łodzi Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Delegaci reprezentujący około 4500 bibliotekarzy pracujących w bibliotekach różnych sieci uchwalili zmianę obowiązującego dotychczas Statutu oraz wybrali Prezydium nowego Zarządu Głównego.

Zmieniony Statut ustala większą niż dotychczas liczbę członków Prezydium (17 osób, poprzednio — 11) oraz przewiduje wejście w skład Zarządu Głównego, obok przedstawicieli Okręgów, również ich przewodniczących. Przedstawiciele Okręgów w Zarządzie Głównym mają być wybierani przez Zjazdy Okręgowe, a nie — jak było dotychczas — przez Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów.

Działalność Stowarzyszenia opiera się na pracach sekcji grupujących pracowników bibliotek różnego typu, sekcji bibliograficzno-dokumentacyjnej oraz zespołów problemowych stałych lub powoływanych doraźnie do załatwienia określanych spraw.

Okręgi i Oddziały Stowarzyszenia, które według dawnego Statutu odpowiadały ściśle jednostkom administracyjnym — województwom lub powiatom, będą mogły obejmować kilka województw lub powiatów.

Wnioski uchwalone przez Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów wytyczają program działalności Stowarzyszenia na okres bieżącej kadencji Zarządu Głównego. Wnioski te potwierdziły główne tezy referatu problemowego wygłoszonego na Zjeździe\*, wysuwając jako naczelnne zadania Stowarzyszenia utrzymanie j e d n o ś c i z a w o d u, wprowadzenie jednej p r a g m a t y k i i jednolitego systemu k s z t a ł c e n i a zawodowego.

Aby te zadania mogły być w pełni zrealizowane, konieczne jest spełnienie dwóch zasadniczych warunków, a mianowicie: 1) powołanie organu ponadresortowego koordynującego ogólną politykę biblioteczną, 2) utworzenie związku zawodowego bibliotekarzy.

Starania w sprawie organu koordynującego zostały podjęte przez Zarząd Główny Stowarzyszenia jeszcze w poprzedniej kadencji, doprowadzenie ich do pozytywnego rezultatu będzie jednym z najważniejszych zadań nowego Zarządu.

\* Referat pt. Aktualne problemy zawodu bibliotekarskiego będzie drukowany w „Przeglądzie Bibliotecznym“.

Postulat utworzenia związku zawodowego bibliotekarzy będzie musiał być realizowany etapami. Obecnie pracownicy bibliotek powszechnych, Biblioteki Narodowej i Biblioteki Śląskiej należą do Związku Zawodowego Pracowników Kultury, (który powstał po podziale dawnego Związku Zaw. Pracowników Kultury), natomiast bibliotekarze bibliotek szkół wyższych podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, pracownicy bibliotek Polskiej Akademii Nauk oraz bibliotekarze bibliotek szkolnych i pedagogicznych są członkami Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego. Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów zobowiązał Zarząd Główny SBP do porozumienia się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w sprawie utworzenia w obrębie tego Związku odrębnej sekcji bibliotecznej, do której — obok wymienionych grup bibliotekarzy należących już do ZNP — weszliby bibliotekarze — członkowie Związku Zaw. Pracowników Kultury. Zrzeszenie w jednym związku zawodowym przeważającej większości bibliotekarzy ułatwiłoby niewątpliwie wprowadzenie jednolitej pragmatyki bibliotekarskiej. Opracowanie projektu takiej pragmatyki stanowić będzie jedno z głównych zadań obecnego Zarządu Głównego naszego Stowarzyszenia.

Ze sprawą pragmatyki wiąże się sprawa o k r e ś l e n i a k w a l i f i k a c y j dla różnych kategorii bibliotekarzy oraz sprawa opracowania p r o g r a m ó w s z k o l e n i a. W celu zagwarantowania odpowiedniego przygotowania pracowników bibliotek należy wznowić zniesione w r. 1948 państwowe e g z a m i n y b i b l i o t e k a r s k i e, które by obowiązywały wszystkich bibliotekarzy, i uzależnić tytuły zawodowe oraz wysokość uposażenia od ściśle określonych kwalifikacji.

W związku z tymi postulatami będziemy dążyć do wprowadzenia odpowiednich wymagań kwalifikacyjnych w aktach prawnych regulujących uposażenia pracowników bibliotek różnych sieci. Uważamy za słuszne, aby uposażenia bibliotekarzy kształtowały się w granicach od stawki równej uposażeniu nauczyciela szkoły podstawowej do stawki odpowiadającej uposażeniu profesora zwyczajnego i były uzależnione jedynie od kwalifikacji bibliotekarzy, a nie od kategorii bibliotek.

Stawiając sobie za cel jednolite uregulowanie spraw pragmatyki i uposażeń dla całego zawodu nie możemy zaniedbywać starań o doraźną poprawę bytu poszczególnych grup bibliotekarzy. Na pierwszym miejscu stawiamy tu podwyżkę uposażeń dla pracowników bibliotek powszechnych. Włączyliśmy się już do prac nad projektem nowej tabeli uposażeń dla tej sieci bibliotek, zamierzamy również podjąć starania o nowelizację rozporządzenia Rady Ministrów z 2.VI.1956 w sprawie uposażeń pracowników bibliotek naukowych oraz o uregulowanie uposażeń bibliotekarzy szkolnych.

Obok problematyki zawodowej przedmiotem żywego zainteresowania naszego Stowarzyszenia są sprawy ogólnej p o l i t y k i b i b l i o t e c z n e j i o r g a n i z a c j i b i b l i o t e k a r s t w a. W tym zakresie na plan pierwszy — poza akcją mającą na celu powołanie organu ponadresortowego — trzeba wysunąć nowelizację dekretu o bibliotekach. Tu należą również sprawy: realizacji uchwały Prezydium Rządu z 24.IX.1953 o bibliotekach fachowych, budowy Biblioteki Narodowej, importu wydawnictw, zaopatrzenia bibliotek w druki i pomoce biblioteczne.

Do zadań statutowych Stowarzyszenia należy inicjowanie i popieranie prac naukowych z zakresu bibliotekarstwa i bibliografii. Pragnąc nawiązać w tym względzie do tradycji przedwojennych Związku Bibliotekarzy Polskich projektujemy organizowanie zjazdów i konferencji o problematyce naukowej. Najbliższą sposobną do tego okazją mogłaby być 50 rocznica śmierci Karola Estreichera przypadająca na rok 1958.

Uważamy również za konieczne zacieśnienie kontaktów i nawiązanie bliższej współpracy z pokrewnymi instytucjami i organizacjami z zagranicznymi i międzynarodowymi w celu śledzenia aktualnej problematyki bibliotekarstwa w innych krajach. Będziemy dążyli do organizowania wycieczek i praktyk bibliotecznych w drodze wymiany bezdewizowej.

Nowy Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, wybrany w demokratycznym głosowaniu, pragnie być prawdziwym reprezentantem i obrońcą interesów wszystkich bibliotekarzy. Skuteczność naszego działania będzie jednak zależała od żywej i aktywnej współpracy wszystkich ogniw naszej organizacji. Bliższy kontakt z „terenem“ będzie ściślejszy niż dawniej dzięki temu, że w nowym Prezydium znaleźli się poza członkami z Warszawy koledzy z innych Okręgów. Ponadto będziemy dążyć do zacieśnienia łączności i współpracy z Okręgami przez możliwie częste odwiedzanie ich przez członków Prezydium, a także przez powołanie do życia biuletynu informacyjnego, który będzie podawał wiadomości zarówno o pracach Zarządu Głównego jak i poszczególnych Okręgów.

Rozpoczynając nowy okres działalności naszego Stowarzyszenia w warunkach pomyślniejszych niż te, w których wypadło pracować naszym kolegom — członkom poprzedniego Zarządu, pragniemy podkreślić, że dzięki ich pracy Stowarzyszenie ma już poza sobą najtrudniejszy czas odbudowywania zrębów organizacyjnych i może przystąpić do wypełniania swoich właściwych zadań, które tutaj zostały nakreślone.

*Maria Dembowska*  
Sekretarz Generalny SBP

JADWIGA ADLER  
Ł ó d ź

## PRZEDMIOT I CEL BADAŃ CZYTELNICTWA A ICH METODA

W „Bibliotekarzu“ rozpętała się istna burza wokół spraw badań czytelniczych. Bardzo dobrze — świadczy to tylko o tym, że wychodzimy ze ślepego zaułka, w który zabrnęliśmy w ostatnich latach. Świadczy to też o tym, że zdajemy sobie sprawę, iż czytelnictwem nie można kierować nie znając go dostatecznie. Niech będą tu dowodem rezultaty naszych wieloletnich wysiłków wychowawczych w bibliotekach, które obecnie ujawniają się poszukiwaniem przez czytelników lekkiej, jak najlżejszej, wprost szmirowatej powieści. Musimy sobie powiedzieć, że tak właśnie jest i że najgorsze w tym są, jak słusznie zauważył K. Koźniewski<sup>1</sup>, tendencje po-

<sup>1</sup> Koźniewski Kazimierz: W obronie własnego kiczu. Przegląd Kulturalny 1957 nr. 5 str. 4.

wrotu do szmiry przedwojennej. Paradoksem wydaje się wydawanie i czytanie „Znachora“ czy „Profesora Wilczura“ w roku 1957! A jednak nawet młodzież sięga chętnie po tego rodzaju lekturę (jakże częste są pytania o Marczyńskiego!), chociaż wydawałoby się, że wychowana w nowych warunkach, powinna być na nią w dostatecznym stopniu znieczulona. Czy jednak jest to objaw powszechny i typowy, czy rzeczywiście mamy doścy danych na to, aby stwierdzić, że ponieśliśmy klęskę w dziedzinie wychowania czytelniczego społeczeństwa? I dlaczego ją ponieśliśmy? Nie wiem — mam wrażenie, że nikt nie potrafi dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie niczym więcej niż ogólnikami.

Istnieje więc, jak chociażby z powyższego widać, konieczność badań czytelniczych i dobrze się stało, że „Bibliotekarz“ poświęca im ostatnio tak dużo miejsca.

Dziwi mnie tylko jedno. Artykuły w naszym piśmie, krytyka dotychczasowego dorobku badawczego obracają się wyłącznie wokół spraw metodyki badawczej. A przecież nie na tym, a przynajmniej nie tylko na tym, polega według mnie całe nieszczęście. Metodyka to niezmiernie ważna, podstawowa rzecz — ale w jakże wielkim, decydującym stopniu zależna od przedmiotu i celu badań!

Otóż przedmiot naszych badań nie podlega żadnej dyskusji — jest nim czytelnictwo, tak jak na przykład dla socjologa przedmiotem jego badań będzie społeczeństwo. A cel badań? Jest przecież zasadnicza różnica między przedmiotem a celem badań, mająca wpływ na wartość poznawania rezultatów badań, na ich znaczenie praktyczne. Wydaje mi się, że w dotychczas prowadzonych badaniach czytelniczych tej różnicy nie uwzględniono — często utożsamiano przedmiot badań z celem, a więc w rezultacie, biorąc praktycznie, o celu w ogóle zapomniano.

Ostatecznym celem wszelkich badań naukowych jest poznawanie praw rządzących danym zjawiskiem i wykorzystanie ich dla dobra człowieka. Jaka jest droga do poznania praw? Tylko poprzez podpatrzenie i badanie ich działania. Tylko w działaniu prawa się objawiają, tylko wtedy można je poznać — ich rodzaj, znaczenie dla danego środowiska i wreszcie samo zjawisko przez dane prawo rządzone. A więc istotną wartość dla osiągnięcia celów poznawczych ma uęcie dynamiczne badanej rzeczywistości.

Posłużę się tutaj przykładem zaczerpniętym z socjologii. Istnieje bardzo znana i typowa monografia wsi Franciszka Bujaka wydana w roku 1907 (proszę zwrócić na tę datę uwagę) pt. „Zmiana — wieś powiatu limanowskiego“. Jest to wprost drobiazgowy opis wsi, wraz z jej historią, współczesnym Bujakowi stanem gospodarczym, statystyką ludności i majątku wsi itd. itd. Praca ta, oparta na długich i żmudnych badaniach, daje w rezultacie statyczny i dlatego bardzo powierzchowny opis danej społeczności wiejskiej. Nie jest w stanie powiedzieć o procesach, jakie w jej życiu zachodzą, o istotnych, praktycznie ważnych problemach, którymi wieś żyje. Otrzymujemy więc wyłącznie fotografię. Nie można tu nawet zrobić zastrzeżenia, że taka fotografia może być „sama w sobie“ celem akcji badawczej. Niestety — jakkolwiek badanie jest zawsze poszukiwaniem odpowiedzi nie tylko na pytanie „jak“, ale i na pytanie „dlaczego“. Wobec tego opis spełnia tylko pierwszą, jakby wstępną część zadania. I to nie zawsze, bo nie każdy opis ma równą wartość poznawczą. W wypadku

zjawisk społecznych można dać maksymalnie dokładny i wielostronny opis (np. właśnie „Zmiąca“), a jednak zebrany materiał nie będzie miał wartości. Dlaczego? Bo zjawisko społeczne (a więc i czytelnictwo) można naprawdę poznać i pokazać tylko w ruchu, w aspekcie dynamicznym, nie statycznym. Przykładem ujęcia dynamicznego może być praca J. Turowskiego pt. „Zmiany społeczne wsi a miasto. Na podstawie socjografii wsi Nasutów“ (Lublin 1949 KUL). Sam tytuł tej monografii mówi za siebie. Nie chodziło tu już o dokładny, wielostronny opis Nasutowa, chodziło o poznanie procesów, jakie w tej wsi zachodzą (zmiany wsi pod wpływem zbliżającego się w miarę swego wzrostu miasta). Badania były prowadzone tylko w tych kierunkach, które umożliwiały poznanie i zrozumienie tego procesu. „Należy pamiętać, że tylko w ten sposób można stworzyć opis miejscowości żywej, gdy za punkt wyjścia weźmie się ważne, żywe problemy danej miejscowości, które nurtują jej życie zbiorowe i są przedmiotem zbiorowym dążeń i konfliktów”<sup>2</sup>. Nie ma już dzisiaj prac badawczych w dziedzinie zjawisk społecznych (a i w innych też), które zakładałyby, że się ograniczą tylko do zebrania materiału opisowego. Najwyżej w jakichś wstępnych, próbnych badaniach może istnieć takie założenie. Nie ma badań bez wyraźnie postawionego problemu, bo jak starałam się pokazać, istnienie problematyki, chęć wyjaśnienia danego procesu społecznego ma znaczenie nawet dla wartości materiału opisowego, nie mówiąc już o tym, że jest drogą do osiągnięcia właściwych celów badawczych. Rozwój badań społecznych prowadzi nieuchronnie od badań typu Bujaka do badań Turowskiego, Chałasińskiego i wielu innych.

A badania czytelnicze? Wydaje mi się, że ciągle tkwimy jeszcze w okresie, który reprezentowany był w socjologii monografiami typu „Zmiąca“. Produkujejmy prace, z których po raz nie wiem który dowiadujemy się znanych już ogólnie faktów, które naszego poznania spraw czytelnictwa w Polsce ani nie pogłębiają ani nie rozszerzają. Prawie żadna z nich nie stanowi rozwiązania lub choćby analizy jakiegoś problemu, bo tych problemów nikt, mam wrażenie, sobie nie stawiał. Badano czytelnictwo i to było wszystko, badano nawet dokładnie, wszechstronnie, a otrzymywano opracowania typu bujaskowskiego. Nie chcę być gołosłowna — oto kilka tytułów prac z zakresu czytelnictwa: Czytelnictwo wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego (K. Krzeczowski), Czytelnictwo Warszawy (St. Michalski), Czytelnictwo absolwentów szkół technicznych (M. Walentynowicz<sup>3</sup>). Ciągłe występuje tu ten sam przedmiot badań (czytelnictwo), czasem z jakimś ograniczeniem do określonego terenu (Warszawa) lub częściej z ograniczeniem do badań w jednej grupie społecznej czy zawodowej, ale problematyki badawczej brak. Czytelnictwo jako zjawisko społeczne samo przez się nie jest problemem. Dlatego pisałam o utożsamieniu przedmiotu badań z celem badań, lub jak kto woli, o zagubieniu celu a tym samym i problematyki. I śmiem twierdzić, że to jest najcięższy zarzut, jaki dotychczasowym badaniom czytelniczym można postawić — właśnie brak

\* Chałasiński Józef: Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia“ na Górnym Śląsku. Przegląd Socjologiczny tom 3:1935.

<sup>3</sup> Krzeczowski K: Czytelnictwo wśród studentów UW. Warszawa 1905.

Michalski St. Czytelnictwo Warszawy „Ogniwo“ roczn. 1905 odb.

Walentynowicz M. Czytelnictwo absolwentów szkół technicznych. Warszawa 1956.

problematyki badawczej. Pozornie wydawać się może, że tak nie jest. A. Walentynowicz pisze w swej pracy o czytelnictwie absolwentów szkół technicznych<sup>4</sup>, że „zasadniczym aspektem podjętej pracy jest badanie zagadnienia z punktu widzenia wpływu wychowawczego szkoły“. Co się jednak dzieje z tym aspektem w toku pracy? Właściwie zanika, aby pojawić się w końcu w formie stwierdzeń, że przyczyną słabego zainteresowania czytelnictwem jest brak przygotowania do pracy z książką, które powinna dać szkoła, tylko że to niestety może stwierdzić każdy bibliotekarz pracujący z młodzieżą po roku obserwacji, bez skomplikowanych i dokładnych badań. Nie wystarczy więc postawienie problemu, ale musi to być problem, którego rozwiązanie nie jest nam z góry znane, problem, którego wyjaśnienie ma wagę praktyczną i teoretyczną<sup>5</sup>.

Jeżeli problem ten już znajdziemy, to musimy tak prowadzić badania, aby stał on stale w centrum naszego zainteresowania i naszej uwagi, jemu musimy podporządkować cały proces badań. Ale to już jest zagadnienie wyboru odpowiedniej metody, a raczej kombinacji metod, bo jak słusznie zauważyła J. Kukulska<sup>6</sup>, nie istnieje już dzisiaj metoda ściśle związana z daną dyscypliną naukową, ani też nikt nie posługuje się w badaniach jedną, określoną metodą, a raczej stara się wyzyskać z każdej to, co mu najlepiej odpowiada.

Jeżeli już jesteśmy przy artykule J. Kukulskiej, to pozwolę sobie na kilka marginesowych uwag mających związek z moim tematem. Autorka podważa w nim wartość takich metod badawczych jak ankiety i wywiady, zarzucając materiałom na ich podstawie zebranych niesprawdzalność i subiektywizm. Cytuję „... posiadanie w kartotece rewersów czytelników dotyczących jakiegoś typu książek jest więcej warte niż głołosłowne stwierdzenie tegoż czytelnika, że dany rodzaj literatury jest przez niego lubiany“. Czy rzeczywiście kartoteka wypożyczeń daje materiał bardziej obiektywny niż na przykład wywiady? W bibliotece powszechnej pewności co do tego nie ma żadnej. Większość żądanych przez czytelnika książek jest przeważnie wypożyczona, wielu brak w ogóle w księgozbiornie i czytelnik bardzo często, zbyt często musi się zadowolić literaturą, która w danym momencie jest dostępna. Nie zapominajmy też o tym, że biblioteki prowadzą przeciw jakąś akcję wychowawczą, podsuwają pewien typ literatury czytelnikom i wypożyczanie książki tego typu nie zawsze świadczy o tym, że czytelnik jest nią naprawdę zainteresowany. Rewers czy zapis na karcie czytelnika jest bezwzględnie rzeczą sprawdzalną, ale w jakim stopniu odpowiada prawdzie? Chyba tylko tej, która ogranicza się do stwierdzenia, że czytelnik X wypożyczył książkę Y. A więc badanie zachowań, behaviorizm? Nie jestem psychologiem, ale boję się, że to nie wystarcza i że już dawno to stwierdzono. Nasza wiedza o człowieku — czytelniku i jego związkach z książką może i powinna być pełniejsza.

Zresztą subiektywizm materiałów uzyskanych za pomocą ankiet i wywiadów jest przy pewnej problematyce badań atutem tej metody, a nie

<sup>4</sup> Walentynowicz M. op. cit. s. 7.

<sup>5</sup> Nie chciałabym być posądzona o przekreślanie wartości dotychczasowych badań. Każda próba ma wartość nawet jeśli jest nieudana, a było przecież sporo udanych. Na przykład Józefa Pękalskiego „Drogi książki. Wpływ książek w zależności od sposobu jej otrzymania“. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej.

<sup>6</sup> Kukulska J.: Zagadnienie metodologii badań czytelniczych. Bibliotekarz r. 24:1957 nr 2 s. 37-43.



jej wadą. Proszę sobie wyobrazić badania, w których chcielibyśmy uchwycić powiązania i wpływy między propagowanym oficjalnie „wzorem czytelnictwa“ a osobistymi poglądami na czytelnictwo badanej grupy ludzi (badania tzw. opinii publicznej). Przecież w takim wypadku będziemy się starali poznać właśnie osobiste, subiektywne doznania i poglądy naszych informatorów. Wszystko zależy od tego, jaki problem chcemy badać. J. Kukulska podawała w swoim artykule przykład z ustaleniem wysokości rocznego przyrostu naturalnego ludności. Oczywiście, że jedynym sensownym materiałem do takiego obliczenia jest statystyka ludności — chodzi przecież o proste obliczenie. Wynik jego będzie niczym innym jak znowu prostym stwierdzeniem danego stanu rzeczy. Ale gdybyśmy zadali pytanie, dlaczego przyrost ludności kształtuje się tak a nie inaczej w danej okolicy? Nie wiem, czy wtedy wystarczy statystyka, czy nie będziemy zmuszeni uciec się do ankiet, wywiadów i innych metod nie mających już wiele wspólnego ze statystyką.

Doszliśmy więc do punktu, z którego rozpoczynałam te rozważania — do stwierdzenia, że wybór metody zależy od ustalenia problematyki badania i jego celów. Zastanówmy się w końcu nad problematyką, bo inaczej teoretyzowanie o metodologii będzie zawieszona w próżni.

*Jadwiga Adler*

JERZY WADOWSKI  
Warszawa

#### WYNIKI ANKIETY NA TEMAT PLANU ZAKUPU KSIĄŻEK NA 1957 R.

W końcu ubiegłego roku Instytut Książki i Czytelnictwa przeprowadził ankietę, której wyniki dały orientacyjny obraz planu tegorocznego zakupu książek przez biblioteki powiatowe. Prócz tego uzyskane materiały posłużyły wydawnictwom do zmiany wysokości nakładów niektórych tytułów.

Rozpisując ankietę zwróciliśmy się do wszystkich bibliotek wojewódzkich i powiatowych z prośbą o następujące dane:

1. Wybranie z „Projektu tytułowego planu wydawniczego literatury pięknej na rok 1957“:

- a) tytułów, które zakupiono by w 1957 r. najchętniej do biblioteki,
- b) tytułów, których wydanie w 1957 r. bibliotekarze uznają za niepotrzebne. (Tylko bardzo nieliczne biblioteki uwzględniły ten punkt w odpowiedziach, a i te w większości podawały jako pozycje do usunięcia tytuły bardzo wartościowe i potrzebne, choć nie nadające się do księgozbiorów bibliotek powiatowych i gromadzkich).

2. Podanie tytułów nie umieszczonych w „Projekcie tytułowego planu wydawniczego...“, których wydanie jednak biblioteki uważają za wskazane.

Odpowiedzi nadeszło 160 bibliotek powiatowych.

„Projekt tytułowego planu wydawniczego...“ obejmował ok. 1000 tytułów. 150 tytułów z tego planu nie pojawiło się w planach zakupu żadnej z bibliotek. Grupę tę stanowią głównie pozycje z zakresu literatury staropolskiej, literaturoznawstwa i teatrologii. Spośród 850 tytułów wymienio-

nych w przesłanych nam materiałach wyróżniła się zdecydowanie grupa 70 tytułów, chęć zakupu których — w łącznej ilości ponad 1000 egz. — wyraziła więcej niż połowa biorących udział w ankiecie bibliotek powiatowych, przy czym więcej niż 50% z nich przeznaczają te pozycje dla bibliotek gromadzkich swego powiatu.

Podane niżej zestawienie jest uszeregowane wg liczby bibliotek, które chciałyby przeznaczyć dany tytuł dla gromad.

a u t o r	t y t u ł	P*	Egz.**	G***
Rodziewiczówna	Czahary	156	3 162	149
Rodziewiczówna	Wrzos	150	2 977	141
Kraszewski	Matka królów	130	2 579	130
Rodziewiczówna	Dewajtis	124	2 745	129
Meissner	Czarna bandera	129	2 386	126
Rodziewiczówna	Macierz	137	2 667	122
Kraszewski	Czarna perełka	120	2 261	114
Kraszewski	Pogrobek	122	2 247	113
Makuszyński	Awantury arabskie	130	2 270	109
Makuszyński	Perły i wieprze	142	2 393	108
Kossak-Szczucka	Trylogia	149	2 203	107
Sienkiewicz	Rodzina Połanieckich	135	2 267	106
Kraszewski	Semko	113	2 172	106
Cooper	Preria	108	1 948	100
Kossak-Szczucka	Złota wolność	140	2 033	98
Kraszewski	Dwie królowe	108	1 845	97
Meissner	Pilot gwiazdzystego znaku	108	1 836	97
Conan-Doyle	Znak czterech	126	1 870	94
Deotyma	Branki w jasyrze	102	1 776	89
Cronin	Grobowiec krzyżowca	120	1 773	88
Łoziński	Oko proroka	101	1 660	88
Kraszewski	Bajbuza	95	1 646	86
Fiedler	Dziękuję ci kapitanie	117	1 935	85
Mitchell	Przeminęło z wiatrem	126	2 050	84
Dumas	Wicehrabia de Bragellonne	119	1 778	84
Kraszewski	Pamiętnik Mroczyka	91	1 702	84
Grabski	W cieniu kolegiaty	117	1 473	84
Kossak-Szczucka	Przymierze	130	1 942	83
Cooper	Pionierowie	93	1 633	83
Sienkiewicz	Quo vadis	88	1 567	83
Dołęga-Mostowicz	Kariera Nikodema Dyzmy	124	2 131	82
Kraszewski	Zadora	84	1 562	81
Dobraczyński	Najeźdźcy	117	1 640	80
Cronin	Trzy miłości	120	1 440	80
Weysenhoff	Soból i panna	104	1 573	79

\* P — w kolumnie tej podano ilość bibliotek powiatowych zgłaszających chęć zakupu danego tytułu do swego księgozbioru.

\*\* Egz. — łączna ilość egzemplarzy zapotrzebowanych przez bki powiatowe dla siebie i dla gromad

\*\*\* G — ilość bk powiatowych przeznaczających dany tytuł również dla bk gromadzkich.

autor	tytuł			
Korzeniowski	Tadeusz Bezimienny	105	1 517	77
Kraszewski	Pamiętnik panicza	87	1 457	77
Sienkiewicz	Trylogia	81	1 470	76
Sienkiewicz	Bez dogmatu	89	1 757	75
Cronin	Dzieje Shannona	113	1 573	75
Kraszewski	Dziennik Serafiny	80	1 482	75
Christie	Pięć małych świnek	95	1 475	75
Grabski	Konfesjonał	111	1 328	75
Meissner	L jak Lucy	82	1 465	74
Kraszewski	Hrabina Cosel	81	1 583	73
Kaden-Bandrowski	Miasto mojej matki	92	1 390	72
Undset	Jenny i Marta	107	1 257	69
Kraszewski	Złote jabłko	84	1 519	68
Undset	Macierzyństwo	106	1 421	68
Undset	Wiosna	105	1 325	68
Ostenso	Krzyk dzikich gęsi	97	1 317	68
Undset	Płonący krzew	104	1 526	65
Ossendowski	Cyrk	87	1 358	65
Zeromski	Wierna rzeka	87	1 347	65
Cooper	Tropiciel śladów	84	1 438	64
Czernik	Klechdy i baśnie polskie	84	1 309	64
Undset	Madame Dorota	131	1 529	63
Gojawczyńska	Słupy ogniste	98	1 260	63
Dobraczyński	Cztery powieści biblijne	81	1 140	61
Dobraczyński	Dwudziesta brygada	80	1 100	61
Samozwaniec	Tylko dla kobiet	90	1 012	61
Korzeniowski	Krewni	81	1 217	59
Dreiser	Siostra Carrie	89	1 170	59
Samozwaniec	Maria i Magdalena	105	1 077	59
Kaden-Bandrowski	W cieniu zapomnianej olszyny	94	1 269	58
Undset	Legandy o królu Arturze	81	1 047	56
Samozwaniec, Ożogowska	Julitka traci głowę	90	1 009	55
Samozwaniec	Na ustach grzechu	91	1 019	54
Wańkowicz	Szczeniące lata	123	1 113	51
Wańkowicz	Na tropach Smętka	96	1 058	51

Wyraźna różnica w ilości bibliotek wyrażających chęć zakupu zachodząca między wymienionymi wyżej tytułami, a pozostałymi — pozwala przypuszczać, że tegoroczny zakup literatury pięknej będzie w zasadzie przebiegać przeważnie w ramach tej grupy dzieł.

Znalazło się w niej wiele tytułów o dużej objętości, a więc drogich, np. 70-arkuszowe: Cztery powieści biblijne — Dobraczyńskiego, Wicehrabia de Bragellone — Dumasa, Trylogia — Kossak-Szczuckiej i inne. Z orientacyjnej wyceny 70 zestawionych tytułów wynika, że łączny ich koszt będzie wynosić ok. 2 500 zł.

Prawie 40% podanej wyżej kwoty stanowi koszt wydawnictw Paxu, jest ich 17 (na 70), lecz objętościowo liczą 460 arkuszy wydawniczych, a więc ok. 30% ogólnej objętości zestawu. Ludową Spółdzielnię Wydawniczą reprezentuje 14 tytułów (w tym 11 Kraszewskiego), Iskry — 12,

Wydawnictwo Literackie — 11, Czytelnika — 9, Państwowy Instytut Wydawniczy — 4 (tylko Sienkiewicz), Śląsk — 3 tytuły.

Można było spodziewać się, że biblioteki będą masowo zakupywać np. Rodziewiczównę. Natomiast zaskakująca jest niewielka ilość bibliotek deklarujących gotowość zakupu literatury podróźniczej, popularnej literaturoznawczej i pamiętnikarskiej.

### Literatura podróźnicza:

a u t o r	t y t u ł			
Amundsen	Zdobycie bieguna południowego	36	538	26
Heyerdahl	Wyprawa Kon-Tiki	34	543	23
Schomburg	Tętno dżungli	36	486	23
Bombard	Dobrowolny rozbitek	30	461	23
Mahuzier	W kraju kangurów	28	410	23
Ullmann	Człowiek Everestu	28	318	23
Vavra	Włóczęgi afrykańskie	28	343	18
Oberjohann	Historia słoni nad jeziorem Czad	27	517	17
Marret	7 ludzi wśród pingwinów	20	270	16
Valentin	Człowiek ptak	26	281	15
Patry	Kajakiem z Gabonu do Mozambitu	20	289	14
Baldstad Liv	Na północy wśród pustynnych mórz	17	263	13
Faycin	Lekarz w Jemenie	14	117	8
Tasieff	W jaskiniach Pierre Saint-Martin	12	141	7
Traven	Trozasy	8	193	5
Carl, Peltit	Tefedest	6	66	4

### Literaturoznawstwo — Bibliografie i popularne prace literaturoznawcze:

Nofer	Henryk Sienkiewicz	34	184	9
Korzeniewska	Gabriela Zapolska	23	137	8
Puchalska	Władysław Orkan	13	108	4
Czapożyński	Tułacze lata Marii Konopnickiej	14	74	2
Brzozowska	Adolf Dygasiński	16	46	2

### Publicystyka:

Danek	Działalność polityczna Kraszewskiego	14	29	2
Dębski	Jarosław Hašek	6	17	2
Treugutt	Młodość pisarska Słowackiego	13	29	1
Bidwell	Sylwetki pisarzy angielskich XX w.	16	30	0
Dybowski	100 lat literatury angielskiej	13	26	0
Taborski	Sylwetka twórcza Apolla Korzeniowskiego	4	6	0
Eberhardt	Szkice francuskie	2	5	0
Adamski	Świat wolteriański	0	0	0

Pamiętniki, wspomnienia:

Nałkowska	Zwierzzenia	34	304	19
Przybyszewski	Moi współcześni	37	162	9
Krzywicki	Wspomnienia	21	104	7
Kitowicz	Pamiętniki	9	65	4
German	Pamiętniki	14	123	3
Niemcewicz	Pamiętniki czasów moich	15	70	2
Kiliński	Pamiętnik	7	56	2
Potocki J.	Podróże	5	47	2
Pigoń	Z Komborni w świat	6	36	2
Iwazkiewicz	Wspomnienia literackie	8	47	1
Arka Bożek	Pamiętniki	5	32	1
Gradstein, Waldorff	Wspomnienia o Szymanowskim	5	25	1
Berbecki	Pamiętniki	2	23	1
Jewsiewicki	Ze wspomnień starego filmowca	6	21	1
Wołowski	Pamiętniki reportera	1	19	1
Kisielewski	10 lat muzycznych	5	8	0
Morstin	Wspomnienia	0	0	0

Bibliotekarze podając ok. 100 tytułów, które chcieliby zakupić, nie znaleźli w tej liczbie miejsca na literaturę podróżniczą, pamiętnikarską i literaturoznawczą, o które od dawna tak się upominali. Jak wynika z orientacyjnej wyceny wyodrębnionych grup książkowych objętych zamówieniem większości bibliotek — ta część tytułów sama wyczerpywałaby kwoty budżetowe przewidziane na zakup — choć ilościowo daje ledwie 70 pozycji.

Istnieje więc możliwość, iż poza beletrystyką z siedemdziesięcioletniej grupy nic innego w bieżącym roku do większości bibliotek gromadzkich nie wpłynie.

Niepokojące także jest bardzo słabe zainteresowanie bibliotekarzy poezją. Podajemy poniżej przykłady tytułów, które osiągnęły największą ilość zgłoszeń w tym dziale literatury:

Asnyk	Wybór poezji	21	211	10
Kasprowicz	Poezje	18	190	10
Brzechwa	Wybór wierszy	12	145	8
Tetmajer	Wybór poezji	17	118	7
Lechoń	Wybór wierszy	24	146	6
Tuwim	Dzieła	9	77	6
Pawlikowska	Pisma	15	59	3
Gałczyński	Dzieła	17	35	3

Niewielką ilość zamówień usprawiedliwia poniekąd słaba dotąd poczytność w naszych bibliotekach — ale podane liczby wskazują na konieczność zainteresowania bibliotekarzy poezją.

Stosunkowo niewiele spotyka się zgłoszeń na tytuły nie nadające się dla bibliotek gromadzkich, niemniej jednak należałoby zapobiec nawet tym dość rzadkim wypadkom.

A oto kilkanaście przykładów niewłaściwego zakupu.

*Nienadające się do bibliotek gromadzkich:*

Dostojewski	Bracia Karamazow	77	643	32
Dostojewski	Skrzywdzeni i poniżeni	63	611	31
Zegadłowicz	Zmory	52	334	19
Brantome	Żywoty pań swawolnych	47	380	18
Dostojewski	Zapiski z martwego domu	43	341	14
Huxley	Ostrze na ostrze	34	273	12
Gombrowicz	Transatlantyk	13	135	8
Gombrowicz	Ferdydurke	23	119	7
Beauvoir	Mandaryni	22	158	7
Dante	Boska komedia	23	86	5
Witkiewicz	Nienasylenie	14	64	4
Racine	Tragedie	13	50	4
Jasieński	Pałę Paryż	19	89	3
Klonowicz	Worek Judaszów	14	82	3

Materiały nadesłane na prośbę o podanie tytułów, których wznawienie bibliotekarze uważają za wskazane, są dowodem słabej znajomości literatury i bardzo często niewyrobionego smaku artystycznego. Jest wprawdzie pewna ilość wartościowych tytułów czy autorów, lecz są to zgłoszenia pojedyncze. Powtarzają się natomiast takie, jak: Błażejowski, Marczyński, Miłaszewska, Mniszkówna, Nasielski, ks. Paślawski, Zarzycka, Zevaco itp. Przy czym u niektórych bibliotekarzy występują żądania Hamsuna i np. Selinko, Tagore obok Baxtera itp.

Bibliotekarze powiatowi zgłaszali swoje dezyderaty dość ostrożnie, na ogół nie podawali tytułów nieznanych, co do których nie mieli pewności, że staną się one poczytnymi pozycjami w księgozbiorach. Poważne zastrzeżenia budzi natomiast wartość artystyczna i wychowawcza najczęściej zgłaszanych tytułów. Uderzające są różnice poziomu znajomości literatury i orientacji, w ruchu wydawniczym wśród osób odpowiadających na ankietę. Plany zakupów oceniane jako bardzo dobre zostały sporządzone w wielu wypadkach przez bibliotekarzy starszego pokolenia poruszających się swobodnie wśród autorów znanych przed wojną, a nie wznawianych w ostatnich latach. Jest to jeszcze jeden dowód braków w programach szkolenia bibliotekarzy w zakresie literatury pięknej, niezwracania dostatecznej uwagi na fakt, że pierwszoplanową umiejętnością pracownika oświatowego posługującego się książką — jest dobra znajomość literatury.

Wyniki ankiety wskazują na konieczność radykalnej zmiany metod i programów szkolenia, znalezienia wolnego czasu na lekturę dla bibliotekarzy, stworzenia takiej atmosfery wokół naszej pracy, która na czoło wartości pracownika bibliotecznego wysuwałaby jego ogólnokulturalne wyrobienie.

Konieczność ciągłego obserwowania ruchu wydawniczego przy zakupie zdecentralizowanym powinna w pewnej mierze pomóc w tej pracy.

Innym problemem, który zasługuje na uwagę, to sygnalizowana już dysproporcja pomiędzy możliwościami finansowymi bibliotek, a ich zapotrzebowaniem na książki drogie, chociaż niejednokrotnie potrzebne

w bibliotekach. Myślę, że poza samą kontrolą finansową i merytoryczną przebiegu zakupu da się ten problem definitywnie załatwić. Jedyнным racjonalnym wyjściem z sytuacji byłoby zwiększenie kredytów na zakup. Jako półśrodek może być w tym wypadku użyteczne wzmoczenie wypożyczania międzybibliotecznego i gromadzenie droższych i trudniejszych wydawnictw w bibliotekach powiatowych w mniejszej stosunkowo ilości. Problem to bardzo ważny, ponieważ przy obecnym stanie rzeczy zakupienie atrakcyjnych, drogich tytułów w ilościach zgłaszanych w ankiecie niewątpliwie nie pozwoli na racjonalne uzupełnianie zbiorów innymi niemniej ważnymi pozycjami. Skreślenia w stosunku do drogich pozycji są konieczne. W przeciwnym wypadku księgozbiory bibliotek gromadzkich będą operować zbyt wąskim zasobem nowości, co na pewno nie wyjdzie im na dobre.

*Jerzy Wadowski*

STANISŁAW TAZBIR

Warszawa

### FAUSTYN CZERWIJOWSKI

(1873—1944)

Mija połowa Roku Jubileuszowego Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Komitet Jubileuszowy realizuje dalej ustalony program uroczystości (centralnych i dzielnicowych). W chwili gdy ten numer „Bibliotekarza“ dojdzie do rąk Czytelników, na gmachu przy ul. Koszykowej 26 będzie już odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci Faustyna Czerwijowskiego. Słowa, wyrte na tej tablicy, będą głosić odtąd po wsze czasy, kim był Faustyn Czerwijowski jako Człowiek i jako Współtwórca bibliotekarstwa w Polsce. Słowa te napewno wzruszą głęboko przyjaciół Pierwszego Dyrektora Biblioteki Publicznej; wzruszą tych wszystkich, w których pamięci żyją wspomnienia o Nim i o Jego niestrudzonej działalności.

Czy należy podkreślać, jak ważne jest, aby wspomnienia te zachowały się jak najdłużej?

Faustyn Czerwijowski nie często sam sięgał po pióro; Jego puścizna pisarska nie jest duża; wolał żywe słowo; wyrażał się cały najlepiej w konkretnym działaniu, w bezpośrednim obcowaniu z ludźmi.

Życie i praca tego Nieodżałowanego Działacza czekają jeszcze na biografa-historyka, który by ukazał w całym blasku Jego piękną postać i wypuklił wszystko, co dotyczy Jego długoletniej, twórczej pracy, co powinno być przekazane potomności.

Zanim to nastąpi, a nastąpić musi, gromadźmy wspomnienia o Faustynie Czerwijowskim, utralajmy je! Niech uwagi poniższe choć w najskromniejszej mierze przyczynią się do tego.

\*

Faustyn Czerwijowski odszedł od nas przed trzynastu bez mała laty w posepnych dniach gasnącego Powstania Warszawskiego. Nie wiemy dokładnie, w jakich stało się to okolicznościach. Jedną z wersji głosi, że w czasie Powstania był ciężko chory, a „potem po prostu nie wy-

trzymał tego wszystkiego, co nastąpiło ... Ponoć szedł gdzieś przed siebie w tłumie — i gdzieś przy drodze odpadł od gromady, bo siły Go opuściły na zawsze“.

Czas oddala nas coraz bardziej od tamtych strasznych dni. A jednak postać Faustyna Czerwijowskiego jest wciąż bliska tym, którzy Go znali i z szacunkiem patrzyli na Jego trudy i osiągnięcia. Jest ciągle żywa w myślach Jego wiernych przyjaciół, dawnych współpracowników i wychowanków na niwie bibliotekarskiej.

Czy nie jest to dowodem, że posiew pracy i myśli Faustyna Czerwijowskiego niósł wartości nie przemijające?

Ten Człowiek wzniosłego ducha i kryształowego charakteru głęboko oddziaływał na ludzi. A miał do tego niezwykle dane: czar osobisty, bezpośredniość, proste i serdeczne obejście i szacunek dla tych, z którymi się stykał. Faustyn Czerwijowski był wychowawcą z urodzenia.

Miał wielką znajomość życia i spraw, którym poświęca swe myśli i trudy. Nie był posiadaczem dyplomów naukowych, ale Jego wiedza ogólna i fachowa była szeroka i głęboko ugruntowana. Kształciło Go przede wszystkim życie. Ono było księgą, z której czerpał swoje prawdy i ideały. Należał do pokolenia, którego najlepsze jednostki jakże często nie miały warunków do spokojnych studiów!

Już szóstą klasę gimnazjum w Kamieńcu Podolskim musiał opuścić za „przeciw rządową działalność“. Gdy znalazł się później w szkole sztygarów w Dąbrowie Górniczej, znów opuszcza ją przed ukończeniem, ponieważ groziło mu aresztowanie za działalność w tajnych kółkach młodzieży.

Gdy z kolei po kilku latach oparł się w Paryżu, uczęszcza tam przez pewien czas do Szkoły Nauk Społecznych, lecz także i w niej nie mógł studiów zakończyć. Ten kresowiec spod Kamieńca Podolskiego (urodził się i wychował w środowisku ziemiańskim we wsi Mała Korabczyjówka) był od dzieciństwa predestynowany przez los na społecznika i działacza, który nieraz pracą fizyczną musiał zarabiać na życie.

Rok 1900—1901 zastaje Faustyna Czerwijowskiego w Londynie. Pracuje tam częściowo zarobkowo, a część czasu poświęca drukarni „Przedświt“ jako zecer, pozostając w kontakcie z emigrantami z PPS.

Po okresie londyńskim przychodzi kolej na wędrówki F. Czerwijowskiego po Francji, Niemczech, Szwajcarii, Austrii. Młody działacz wie już dobrze, czego w tych wędrówkach szuka. Miały one dla Niego, jako przyszłego działacza bibliotecznego, decydujące znaczenie. Szczególne znaczenie miał w Jego życiu pod tym względem pobyt w Anglii, który dał mu sposobność poznania nowych metod pracy bibliotekarskiej, a także gruntownego studiowania literatury amerykańskiej z zakresu bibliotekarstwa. Dzięki temu F. Czerwijowski zdołał przygotować się gruntownie do późniejszej działalności w Warszawie.

W czasach, o których mowa, Faustyn Czerwijowski wciąż jednak tkwi jeszcze w ruchu politycznym. Jest członkiem PPS od chwili jej powstania.

W dobie rewolucji 1905 roku jest już w kraju, gdzie w dalszym ciągu pochłania Go praca w Partii. Pracuje w tajnej drukarni, kolportuje „bibułę“, współdziała z „Kurierem Codziennym“.



Dopiero w okresie 1905—1906 roku wchodzi w krąg prac bibliotecznych, gdzie ustala się Jego kontakt ze St. Michalskim. Kontakt z tym ostatnim toruje F. Czerwijowskiemu drogę do rodzącej się Biblioteki Publicznej. Od tej chwili aż do końca życia Faustyn Czerwijowski pozostaje bez przerwy w Warszawie, rozwija coraz szerzej swą działalność.



*Faustyn Czerwijowski  
przemawia do młodzieży  
przed gmachem Biblio-  
teki Publicznej, Koszy-  
kowa 26*

Odtąd — jak mówi jedno z zapisanych wspomnień — „stał się częścią pejzażu Stolicy... i patrzył na Koszykową jak Rzecki na Krakowskie Przedmieście“.

Nie od razu zresztą była to ul. Koszykowa. Zaczęło się bowiem od Rysiej nr 1, na której trzeba było borykać się z trudnościami lokalowymi przez 7 lat, tj. do chwili przeniesienia Biblioteki Publicznej do własnego gmachu.

Te 7 lat upłynęło F. Czerwijowskiemu we współpracy z pierwszym Prezesem Towarzystwa Biblioteki Publicznej prof. S. Dicksteinem. Nie zawsze była to współpraca łatwa. S. Dickstein był również indywidualnością nieprzeciętną i jako prezes TBP miał swoją koncepcję organizacyjną Biblioteki niezupełnie pokrywającą się z koncepcją Faustyna Czerwijowskiego.

Obaj działacze umieli jednak ze sobą współpracować. Toteż Biblioteka rozwijała się, a wraz z tym postać pierwszego jej Dyrektora coraz wyraźniej wysuwała się na pierwszy plan. Przyczyniał się do tego Jego entuzjazm, Jego uporczywa praca i osobisty urok, skłaniający ku Niemu ludzi...

Gdy w styczniu 1913 roku prof. Dickstein opuścił stanowisko prezesa TBP, jego kolejni następcy (inż. H. Kondratowicz, mec. A. Osuchow-

wodem F. Czerwijowskiego koncepcję Biblioteki jako instytucji nauko-wo-oświatowej, dążącej do ogarnięcia Stolicy stopniowo rozbudowywaną siecią placówek dzielnicowych.

Autorytet Dyrektora Biblioteki umacnia się coraz bardziej. Zwiększa się z roku na rok rola kierowanej przez Niego instytucji w Warszawie, rośnie jej powaga poza Stolicą. Biblioteka coraz silniej wpływa na rozwój bibliotekarstwa w całej b. Kongresówce.

Faustyn Czerwijowski nie zamyka swej działalności w murach Książnicy, która jest Jego umiłowaniem. Nie ogranicza się do gromadzenia i systematyzowania coraz liczniejszych jej zbiorów, do zakładania mocnych podwalin pod nowoczesną, największą w kraju Biblioteką Publiczną. Jego działalność rozszerza się. Dyrektor Biblioteki widzi rozległe zadania swojej instytucji. Chce, aby podnosiła poziom kultury ogólnej ludności Warszawy, aby pogłębiała świadomość społeczną obywateli, aby wreszcie dostarczała jak najszerszym rzeszom czytelnicznym szlachetnej rozrywki. O ogólnokrajowej roli Biblioteki jej Przewodnik i gorący Orędownik pisze w swym memoriale do Magistratu m. st. Warszawy (z 29.VII. 1929) następująco: ... „wszystko to razem stwarza z Biblioteki ośrodek, w którym skupia się życie bibliotekarskie całego Państwa. Ten charakter Biblioteki w stolicy kraju należałoby zachować nadal“.

W tym też duchu działa. Biblioteka organizuje liczne kursy bibliotekarskie a niebawem tworzy i prowadzi Jednoroczną Szkołę Biblioteki, prof. H. Korwin-Krukowski) realizują już pod faktycznym przekarską. Od r. 1925 F. Czerwijowski wyklada naukę bibliotekoznawstwa na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W uznaniu Jego zasług Związek Bibliotekarzy Polskich nadaje Mu godność pierwszego honorowego członka Związku.

W 1928 roku Towarzystwo Biblioteki Publicznej ulega likwidacji. Biblioteka przechodzi pod opiekę i zarząd władz magistrackich m. st. Warszawy. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre — bo finanse miejskie ugruntowują byt Biblioteki i stabilizują sytuację materialną coraz liczniejszych jej pracowników. Złe — bo narażają instytucję na skutki zmiennej polityki organów miejskich, coraz silniej opanowywanych przez działaczy sanacyjnych.

Uchwalony przez Radę Miejską (29.III.1928) statut Biblioteki określa ściśle obowiązki i uprawnienia jej Dyrektora. Faustyn Czerwijowski, niezależny, postępowy działacz, nie może zmieścić się w pełni w ramach § 10 tego statutu. Raz po raz piętrzą się przed Nim trudności, hamujące swobodny rozwój Biblioteki. Trwa jednak nadal na swym odpowiedzialnym stanowisku aż do r. 1937.

Na dwa lata przed wybuchem wojny schodzi z posterunku, na którym działał ofiarnie i niestrudzenie przez trzydzieści lat. Magistrat przenosi Go „w stan spoczynku“. „Gdy Go na emeryturę przenoszono, buntowało się w Nim wszystko“ — głosi jedno ze wspomnień.

Gdy nadeszły mroczne czasy hitlerowskiej okupacji, Faustyn Czerwijowski miał już 67 lat. Ciężko przeżywał ten ostatni okres życia. Faustyn Czerwijowski nie dożył chwili wyzwolenia Kraju. Odszedł od nas. A jed-

nak żyje, bo odrodziła się w Polsce Ludowej umiłowana Jego instytucja, bo w umysłach i sercach wychowanego przez Niego pokolenia bibliotekarzy żyją Jego twórcze idee.

*Stanisław Tazbir*

## ZE WSPOMNIENIŃ O FAUSTYNIE CZERWIJOWSKIM

Dyrektorem Biblioteki był wówczas od lat kilkunastu Faustyn Czerwijowski. Zobaczyłam go po raz pierwszy, gdy zdecydowałam się zapisać na kurs bibliotekarski w r. 1928. We wstępnym wykładzie powiedział nam, że jedną z zasadniczych cech książek jest ich — ciężar.

Wykonywanie zawodu bibliotekarskiego połączone jest z ciągłą pracą fizyczną, z przerzucaniem z miejsca na miejsce wielkich ilości książek, z kurzem, brudem, często nawet zarazkami, chętnie garnącymi się do zatłuszczonych opraw. Ale gdybym miał syna czy córkę, chciałbym by zawód ten dla siebie wybrali...

Sam Czerwijowski wydał mi się na pierwszy rzut oka jakby wycięty z fotografii, przedstawiającej grupę działaczy dawnej P.P.S. Inteligent ucharakteryzowany na robociarza. „Robociarza“ — nie robotnika. Ubiął się ciemno i skromnie, włosy miał gęsto przetkane siwizną i wielkie, bardzo czarne do góry podkręcone wąsy. Czernił je fiksatuarem, co jedyną chyba było jego słabością ludzką. Wąsy te poprawiać zwykł lekko nerwowym ruchem, gdy przystępował do sedna sprawy, gdy się zapalał i tak np. dowodził:

— Czytelnika trzeba zmuszać do myślenia. Trzeba mu ukazywać pro i contra, zapędzać na rozstajne drogi... Trzeba — dowodził — dawać mu różne oświetlenia zagadnienia, niech głowę sobie łamie i swój własny, choćby kulawy, pogląd na sprawę urabia. Nie dać mu mezczeć w gromadzie. Niezależnie od tego czy jesteśmy zwolennikami, czy wrogami sprawy, którą chce zgłębić...

*Maria Danilewiczowa*  
„Wiadomości“, Londyn, IV.1946

Rzucam kilka refleksji o dyrektorze F. Czerwijowskim, a one niech świadczą o Jego sposobie bycia z ludźmi — których wychowywał.

Podczas przyjmowania nowych sił na stanowiska do Biblioteki — pierwsze słowa dyrektora Czerwijowskiego — „jak pani (czy pan) tutaj trafiła, z własnej ochoty czy z protekcji... „Zna pani dobrze alfabet, to jest pacierz bibliotekarzy“...

Jakżeż często podczas pracy, jeszcze dzisiaj, przypominam sobie te słowa!

W trakcie wykonywania powierzonych zajęć zwykł był mówić: „jak trzecia osoba sprawdzi robotę wykonaną przez panią i zgodzi się ze zdaniem pierwszej i drugiej — zadanie dobrze wykonane“.

Żadna inicjatywa pracownika nie była odrzucana, lecz wprost przeciwnie — popierana doradczym głosem z całym zainteresowaniem, drogą bezustannych obserwacji aż do najdrobniejszych szczegółów — służył radą i pomocą.

Moment wychowawczy. — Pracowniczka wchodzi do gabinetu dyr. Czerwijowskiego z książką i czytelnikiem — mówi: „Panie Dyrektorze czytelnik wyciął kartki z tej książki“. Czytelnik podniesionym głosem: „co za bezczelność posądzać mnie o takie czyny, do sądu za obelgę skieruję sprawę itd.“.

Sytuacja nieprzyjemna dla pracownika, czytelnika, a w szczególności dla dyrektora. Dość długa chwila milczenia — dyrektor Czerwijowski bierze książkę do rąk — ogląda, zamyka i kładzie na biurku bez słowa. Następnie przenosi wzrok z uśmiechem na pracownika, później spogląda łagodnie też z uśmiechem na skamieniałego w uporze dewastatora, nieprzygotowanego moralnie do bezpośredniego korzystania z księgozbioru (biblioteka podręczna na sali czytelnianej) i rzecze spokojnym cichym głosem — „proszę niech pan siada... i niech pan powie (szybko) jakie pobudki panem kierowały, że trzeba było aż żyłką, wycinać karty z książki?“ Pod wpływem spokojnego, a mocnego wzroku — niszczyciel nie wytrzymuje nerwowo — z płótniami na policzkach i pochyloną w dół głową — poruszony do głębi, zmienionym głosem odpowiada — „chciałem swej narzeczonej pokazać, jakim herbem się pieczętuje“. Dyrektor Czerwijowski wybucha śmiechem i mówi — „pokaż pan wycięte kartki! — Niech i ja zobaczę! „Czytelnik wyjmuje z bocznej kieszeni marynarki swą zdobycz (kartki z Herbarza Niesieckiego) i kładzie na biurko. Obaj czytają! Dyrektor Czerwijowski — „hm, herbem się pan pieczętuje, a iście karmazynowe czyny pan popełnia“. Sytuacja wyjaśniona. Pracownik wychodzi. Czytelnik zostaje na bibliotekarskim kazaniu o poszanowaniu dobra publicznego.

*Maria Kakoszke*  
Wrocław

Co było najistotniejszą cechą charakteryzującą tego człowieka? Jak ująć w paru słowach to, co było w Nim najważniejsze? Sądzę, że jeżeli powiemy: demokrat, społecznik, oświatowiec, jeżeli dodamy: wszystko dla idei, których był wyznawcą, a nie dla Siebie — w tych kilku słowach zawrzemy żywego człowieka, takiego jakim był Faustyn Czerwijowski.

Demokrata był to prawdziwy, z krwi i kości demokrat. Nic w tym nie było narzuconego, nic wyrobionego przez myśl i rozumowanie. Po prostu taki był. Nie było nigdy żadnego stopniowania w Jego stosunku do ludzi. Do każdego zwracał się jak równy do równego. Wszystkich traktował poważnie, w każdym szanował człowieka, szanował jego ludzkie prawa.

Będąc dyrektorem wielkiej oświatowej instytucji nie był w najmniejszej nawet mierze dyktatorem. Pozostawiał swobodę i inicjatywę podwładnym, a zaufaniem do dobrej ich woli i potencji skłaniał do maksymalnego poczucia odpowiedzialności za pracę na powierzonych im odcinkach. W roli dyrektora okazał się pierwszorzędnym pedagogiem. Żadnym, najbardziej nawet skomplikowanym systemem kontroli pracy personelu nie byłby osiągnął tak doskonałych rezultatów, jakie osiągnął był metodą tolerancji i wiary w człowieka. Trzeba dodać, że Faustyn Czerwi-

jowski znał się na ludziach i umiał ich dobierać. Toteż zespół pracowników był na ogół pierwszorzędnej wartości.

Do tej charakterystyki naszkicowanej prostymi liniami należy dodać jedną jeszcze cechę wyróżniającą Go spośród innych. Był zawsze Sobą, tzn. mocną, bezwzględnie uczciwą, bezkompromisową indywidualnością zdążającą zdecydowanym krokiem po wytkniętej przez Siebie drodze.

*Jadwiga Bornsteinowa*  
Warszawa

JADWIGA POCZĘTOWSKA  
Warszawa

## BIBLIOTEKA POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Uroczystości jubileuszowe, jakie odbyły się w Warszawie w dniach 2 i 3 grudnia 1956 r. z okazji 50-lecia PTK, przypomniały również o pięćdziesięcioletnim istnieniu Biblioteki Towarzystwa, założonego w grudniu 1906 r. Towarzystwo przetrwało pod nazwą PTK do roku 1950. Obecnie po połączeniu się z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim występuje jako Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

PTK, grupując wśród swych członków i współpracowników wybitnych naukowców i specjalistów, stało się w okresie od 1906 r. do chwili odzyskania niepodległości poważnym ośrodkiem wiedzy o kraju wśród miłośników krajoznawstwa, czynnych turystów, a szczególnie wśród młodzieży. Dzięki swej działalności popularno-naukowej i nastawieniu ideologicznemu stało się Towarzystwo czynnikiem wybitnie wychowawczym, budzącym zrozumienie i zamiłowanie do wszystkiego, co się zamyka w pojęciu „kraj ojczysty“.

Biblioteka PTK była zawsze jak najściślej związana z Towarzystwem, stanowiąc placówkę służącą istotnym jego celom statutowym przez gromadzenie i udostępnianie materiałów badawczych w zakresie krajoznawstwa polskiego. Zarząd Główny Towarzystwa otaczał serdeczną opieką swą bibliotekę, mianował bibliotekarzy, przydzielał opiekunów, zapewniał środki finansowe i lokalowe, czuwał nad rozwojem księgozbioru.

Cele, zadania oraz działalność PTK wywarły decydujący wpływ na typ księgozbioru. Pewne pojęcie o wielostronności doboru zbiorów daje zestawienie komórek organizacyjnych Towarzystwa: Sekcja Wydawnicza — czynna od początku istnienia Towarzystwa, Wydział Meteorologiczny działający za pomocą zorganizowanej sieci stacji badawczych w terenie, Sekcja naukowo-przyrodnicza — prowadząca badania w terenie, Komisja Muzealna — gromadząca zbiory w oparciu o sieć muzeów regionalnych, Komisja Ochrony Osobliwości Przyrody, Komisja Etnograficzna, Komisja Wystawowa, Komisja Popularyzacji Krajoznawstwa — organizująca odczyty publiczne i opracowująca popularną literaturę odczytową, Wypożyczalnia przezroczycy, Sekcja konkursowa, działająca wśród młodzieży, Sekcja Miłośników Gór, Komisja Wycieczkowa, Fotograficzna, Biblioteczna.

Tak szerokiemu zakresowi działalności PTK biblioteka towarzyszyła jako jego czujny i czynny organ pomocniczy.

W wyniku tych założeń Biblioteka uzyskała księgozbiór specjalny tym cenniejszy, że zawierał materiały dokumentarne z zakresu krajoznawstwa polskiego od czasu jego powstania, a więc sprzed 1906 r.

Wśród różnych źródeł zasilających księgozbiór PTK należy podkreślić przede wszystkim wkład wydawniczy Towarzystwa. Pod względem treści związany on jest z zagadnieniami krajoznawczymi, rozwijającymi się na warsztacie pracy PTK. Pod względem formy jest tak różnorodny, jak wielostronna była działalność Towarzystwa. Mamy więc takie wydawnictwa ciągle jak np.: „Rocznik Towarzystwa Krajoznawczego“, który wychodził od roku 1908 do 1916; czasopismo „Ziemia“ — organ PTK od 1910 do 1950 r. z przerwami podczas wojen; „Orli Lot“ organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej — ukazywał się w Krakowie od roku 1920 do 1950. W 1911 roku Zarząd Główny przejął redakcję „Pamiętnika fizjograficznego“, wydając tomy XXI, XXII, XXIII, XXIV — pod redakcją Kazimierza Stołyhwy. W grudniu 1930 roku zapoczątkowano druk „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i Ziem Historycznie z Polską związanych“. Redakcję słownika przejął dr Stanisław Arnold. Do wybuchu wojny ukazało się zaledwie 15 zeszytów I tomu.

W 1913 i 1914 r. PTK porządkuje i ogłasza pracę Wacława Nałkowskiego pt.: „Materiały do geografii ziem dawnej Polski“.

Wydawnictwa zwarte — broszury i książki — ukazywały się w miarę rozwoju i narastających potrzeb, związanych z rozwijającym się wciąż ruchem wycieczkowym i akcją popularyzacyjną T-wa.

Dzięki czynnej współpracy członków korespondentów (przeszło 100 osób), zamieszkujących rozdzielone zaborami ziemie Polski oraz dzięki sieci rozsianych po kraju stacji meteorologicznych — napływały materiały pomocnicze oraz prace badawczo-naukowe.

Wśród wydawnictw PTK znajdujemy następujące serie i grupy książkowe: „Pogadanki z przezrocami“, „Odczyty Krajoznawcze“, „Biblioteczka Pogadankowa“, „Poznaj swój kraj“, „Biblioteczka Wycieczkowa“, „Biblioteczka Orlego Lotu“, „Biblioteczka Krajoznawcza“, wydawnictwa „Sekcji Miłośników Warszawy“, odbitki z „Ziemi“ i z „Orlego Lotu“.

Poważnie reprezentowany jest dział przewodników po kraju. Pierwsze publikacje tego typu ukazały się wkrótce po zalegalizowaniu Towarzystwa, bo już w 1908 r.

W związku z akcją wycieczkową stało się koniecznością wydawanie różnych kwestionariuszy, jak kwestionariusz do opisu zabytków sztuki, do badań nad krajobrazem, kwestionariusz prehistoryczny, przyrodniczy, a ponadto wskazówki do gromadzenia materiałów ludoznawczych.

Ukazywały się liczne prace monograficzne: historyczne, archeologiczne, antropologiczne, etnograficzne, geograficzne, przyrodnicze, jako pojedyncze studia lub seryjne publikacje: „Monografia Wisły“, „Piękno Polski“.

Osobną grupę stanowiły prace „Kół młodzieży szkolnej“, przeważnie z zakresu ludoznawstwa.

Wydawnictwa PTK o ogólnej ilości przeszło 400 tytułów udało się szczęśliwie uratować z ostatniej pożogi wojennej. Stanowią one obecnie

cenny trzon literatury krajoznawczej w księgozbiorze Centralnej Biblioteki PTTK.

Wspomniane wyżej wydawnictwa PTK stanowią dorobek nie tylko władz centralnych Towarzystwa, ale i jego prowincjonalnych Oddziałów. Zarząd Główny potrafił wciągnąć do współpracy licznych swych członków rozsianych po całym kraju, wydawnictwa PTK ukazywały się w różnych miejscowościach.

Księgozbiór PTK zasilały niejednokrotnie liczne dary, wpływające od członków Towarzystwa i jego sympatyków oraz od instytucji społecznych, księgarń wydawniczych itp. Tak np. Polska Macierz Szkolna przekazała 250 dzieł w pięciuset tomach. Dary książkowe wpływały ponadto od Towarzystwa Bibliotek Publicznych m. Warszawy, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych itd.

Oprócz tych przygodnych wpływów Biblioteka systematycznie i planowo zakupywała z przydziałanych przez Zarząd Główny funduszków bieżącą literaturę krajoznawczą. Już od początku swego istnienia i poprzez wszystkie lata Biblioteka rozporządzała własnym budżetem, który się stale powiększał.

Trudno ustalić okresowo ilościowy rozwój księgozbioru bibliotecznego Zarządu Głównego PTK z powodu braku ustalonego systemu sprawozdawczego. Na podstawie luźnych danych stwierdzono, że w 1907 roku Biblioteka posiadała 218 tomów, w 1908 r. — 734 dzieł w 1025 tomach, w 1913 r. — 2 742 tomów. Lata wojny zahamowały nieco tempo wzrostu. Jednak w 1920 roku inwentarz Biblioteki wykazał już 3 748 tomów.

W 1935 r. w momencie przekazywania Biblioteki Oddziałowi Warszawskiego PTK liczyła ona 4 525 tomów.

Po drugiej wojnie światowej na podstawie faktycznego stanu zachowanych zbiorów Biblioteka zainwentaryzowała 7 000 książek. Dawne katalogi i inwentarze nie zachowały się.

Należy podkreślić, że Biblioteka PTK, chociaż z dużymi brakami, ocalała dzięki prawdziwie bohaterskim wysiłkom Józefa Kołodziejczyka i Józefy Bzowskiej, którzy przy pomocy jeszcze paru członków T-wa wynieśli własnoręcznie z gruzów wszystko, co się dało, a następnie wywieźli i przechowali w bezpiecznym miejscu w magazynach B-ki Narodowej.

Zbiory biblieczne PTK (czasopisma, książki, mapy, albumy) znajdowały się pod opieką bibliotekarzy, pełniących swe funkcje z prawdziwym zamiłowaniem i poczuciem odpowiedzialności. Pierwszym bibliotekarzem był do dziś żyjący Antoni Ojrzyński. W 1911 r. przejął bibliotekę pod swą opiekę Kazimierz Rakowiecki; od 1912 roku pracował tu Stanisław Thugutt, po nim w roku 1918 znany geograf, obecnie profesor uniwersytetu wrocławskiego Bolesław Olszewicz. W 1928 r. opiekę nad Biblioteką objęła Regina Danysz-Fleszarowa. W ostatnich latach z ramienia Zarządu Głównego opiekunem Biblioteki był Józef Kołodziejczyk, członek Zarządu Głównego i ostatni wiceprezes PTK.

Oprócz wyżej wymienionych osób, które czuwały nad całością prac, dużą pomoc stanowiły ochotnicze zespoły osób, systematycznie współpracujące w Bibliotece, dzielące się swą wiedzą fachową i czasem. Toteż pod względem organizacyjnym i technicznym Biblioteka była należycie postawiona i obsłużona. Jak wynika ze sprawozdań posiadała dwa typy katalogów: alfabetyczny i działowy.

W 1951 roku przejęło Bibliotekę PTTK. Dawny księgozbiór PTK wchodzi w skład Centralnej Biblioteki Krajoznawczej przy Zarządzie Głównym PTTK (Senatorska 11).

Zadaniem Centralnej Biblioteki jest gromadzenie w dalszym ciągu wydawnictw związanych z krajoznawstwem polskim. Uzupełnia się posiadany księgozbiór literaturą bieżącą i w miarę możliwości dawnymi wydawnictwami. Przy kompletowaniu zbiorów zachowuje się w ogólnych zarysach plan nakreślony przez twórców krajoznawstwa polskiego.

Na dzień 31.XII.1956 r. inwentarz książek obejmuje 11 031 dzieł, inwentarz czasopism 597 tytułów, 2 956 roczników.

Biblioteka PTTK jest dostępna dla wszystkich.

*Jadwiga Poczetowska*

M. MIELNICZEK

Lublin

### W SPRAWIE KOLPORTAŻU KSIĄŻKI W BIBLIOTEKACH GROMADZKICH

Duch przekory, ale uzasadnionej, zmusza mnie do zabrania głosu w sprawie problemu z pogranicza dystrybucji książki i bibliotekarstwa. Oczywiście chodzi o dystrybucję książki.

Otóż latem ub. roku jeden z moich raczej przygodnych choć urzędowych rozmówców zapałał świętym oburzeniem na moją skądinąd niekompetentną propozycję wprowadzenia do bibliotek gromadzkich dobrowolnego kolportażu książki. Zarzut, jaki mi mój rozmówca postawił, brzmiał mniej więcej tak: jak śmielibyście materializować bibliotekarzy, przecież kolporter ma aż 15% zysku od sumy sprzedanych książek? Nie dopuszczę do tego, aby bibliotekarze sprzedawali książki — dalej wniosek — bo przestaną zajmować się czytelnictwem i bibliotekami.

Zdaję sobie sprawę, że ani moje zdanie, ani mojego rozmówcy nie jest dla nikogo wiążące, dlatego z tym większą ochotą i swobodą chciałbym się podzielić z kolegami własnym poglądem na poruszone zagadnienie.

Najpierw kilka słów o księgarstwie na wsi.

Jak wiadomo dystrybucję książki prowadziło na wsi Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i książki „Ruch“. Nie dysponowało ono własnymi punktami sprzedaży (poza nielicznymi kioskami w większych osadach), a posługiwało się sprzedawcami G. S. i listonoszami wiejskimi jako kolporterami. Kolporterzy G. S. — mogą chcieć lub nie chcieć zajmować się sprzedażą książki. Często nie chcą z bardzo prostej przyczyny, mianowicie małej intratności interesu. W zasadzie nie skutkują w tym wypadku żadne nauki moralne o aspekcie oświatowo-kulturalnym udzielane przez instruktorów „Ruchu“, żadne zachęty. Jeśli dodamy słabą orientację i ciężką operatywność księgarską aparatu „Ruchu“, dojdziemy do niewesołych wniosków odnośnie organizacji sprzedaży książki na wsi.

Oto kilka danych dotyczących np. działalności poczty w zakresie upowszechnienia książki na wsi.

I tak w I półroczu 1956 r. poczty pow. lubartowskiego w województwie lubelskim wykonały 9,0% przypadającego na nie planu sprzedaży



książek, radzyńskiego — 7,8%, puławskiego — 8,1%, hrubieszowskiego — 4,9%, krasnostawskiego — 2,6%, łukowskiego — 6,7%, tomaszowsko-lubelskiego — 7,7%. Największy w województwie lubelskim wskaźnik obrotu księgarskiego wykazują poczty powiatu Biała Podlaska. Wynosi on 26,3% wykonania planu sprzedaży.

To są wyniki mało powiedzieć niewystarczające, to są wyniki skandaliczne.

Obecnie przejmuje sprawę książek na wsi Dom Książki. Miejmy nadzieję, że przeprowadzi ją w myśl racjonalniejszych niż dotychczas przesłanek, znajdzie odpowiednich współpracowników. Można rozważyć już teraz, czy nie należy wprowadzić kolporterskiej sprzedaży książek w bibliotekach gromadzkich. Byłoby to słuszne ze względu na zapotrzebowanie wsi na dobrą książkę i z uwagi na niefachowość i niekompetencje księgarską sprzedawców G. S.

Bo książka wbrew opiniom niektórych handlowców wymaga innych warunków i okoliczności sprzedaży niż sól, pasta czy włosianka. Tu trzeba osobistego uczuciowego i rozumowego zaangażowania w czynności, której nie zawahałbym się nazwać oświatowo-kulturalną.

Nie jest i długo jeszcze nie będzie aktualna sprawa fachowej obsługi placówek księgarskich na wsi. Dopóki sprzedaż książki na wsi opiera się na zasadzie kolportażu, ten brak fachowej kompetencji sprzedawców w poważnej mierze może zapewnić dobra wola i troska bibliotekarzy wiejskich.

Czy trzeba mówić bibliotekarzom i oświatowcom o znaczeniu, jakie ma dla rozwoju czytelnictwa udostępnienie wsi zakupu dobrej książki?

To każdy rozumie, chociaż o zagadnieniach dystrybucji książki nie mówi się ani słowem na wielu naradach i konferencjach k. o.

Nie myślę o żadnym przymusie co do wprowadzenia kolportażu w bibliotekach wiejskich. Zasada zupełnej dobrowolności w zawieraniu z „Ruchem“ umowy na kolportaż powinna być wzmocniona zasadą wolności wyboru dostarczanych przez „Dom Książki“ tytułów. Nie powinien on zmuszać swoich kolporterów do sprzedaży jakiegokolwiek „cegły“ książkowej z uwagi tylko na wykonanie planu obrotów.

Kończąc powrócę jeszcze do sprawy poruszonej na początku, tzn. czy jest do przyjęcia teza o niebezpieczeństwie materializowania i demoralizowania bibliotekarzy 15-procentowym zyskiem ze sprzedaży książek i zaniedbywania przez to samo pracy sensu stricto bibliotecznej.

Rozważmy: bibliotekarz gromadzki, jeśli posiada etat, zarabia 500—700 zł, bibliotekarz ryczałtowy 280—300 zł. Czy to wynagrodzenie daje mu pełną materialną satysfakcję z racji wykonywanej pracy? Nie bądźmy naiwni. Bibliotekarz, żeby żyć — szuka dodatkowych źródeł utrzymania. Znajduje je w pracy najczęściej zupełnie nie związanej ze swoim zawodem, np. jako buchalter w G. S.-ie lub przy kopaniu ziemniaków u sąsiadów. Równocześnie na wsi trudno o kupno dobrej książki, bo wiadomo, że w G. S. jest najczęściej makulatura niezdatna do czytania. Bibliotekarz, jestem tego pewien, nie zaniedba swoich obowiązków z powodu kolportażu książek. Sprzedanie dwu, trzech, pięciu książek dziennie to żadna filozofia i żadna strata czasu, a zysk wielki i dla sprawy oświaty i dla bibliotekarza osobiście. Proceder rozliczeniowy jest prosty i ekonomiczny. Kontakt z nową, najnowszą książką otrzymaną w do-

datku na własne zamówienie bibliotekarza może wyjść na korzyść i jemu samemu i czytelnictwu.

Pomyślmy, z jak wielkim opóźnieniem otrzymują nowości biblioteki gromadzkie. Wielu bibliotekarzy właśnie poprzez kontakt z nową książką pogłębiłoby, a w licznych wypadkach rozbudziło zainteresowanie sprawami czytelnictwa.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej kolportaż w bibliotekach jest powszechnie stosowany i nie budzi niczyich sprzeciwów.

No cóż, co kraj to obyczaj. My tak często z superatą czczego idealizmu i mankiem zdrowego rozsądku...

Marian Mielniczek

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

*Trudne problemy nowej polityki kulturalnej. — Biblioteki a sprawa aktywizacji kulturalnej. — Nieco o stosunku gromadzkich rad narodowych do spraw bibliotecznych. — Czy nowe niebezpieczeństwo czyha na biblioteki szkolne? — Sprawy doboru właściwej książki dla bibliotek. — Kolportaż książki na wsi. — Zagadnienie czytelnictwa literatury technicznej i popularnonaukowej. — Tendencje pornograficzne w prasie. — O Muzeum Literatury pięknej.*

Tym razem na początek trochę dłuższy ustęp o wielkiej publicystyce godnej uwagi bibliotekarzy. — Znany publicysta M. Czerwiński w art. „Kariera zaścianka“ (*Przeł. Kult.* nr 14) zwrócił uwagę na znamieny fakt ogromnego wzrostu zainteresowania Polską w całym świecie. Oczywiście to zainteresowanie pochodzi stąd, że — jak pisze Czerwiński — „wybebeszyliśmy przed całym światem naszą opuchniętą wątrobę, wywaliliśmy skutki braku swobód, braku prawa, skutki zamrożenia myśli, wywlekliśmy okropną szarość“. Słusznie zauważa on w związku z tym polskim „bestsellerem światowym“ typu wstrząsowego, że rozdzieranie osobistych ran znuży widzów, a do niczego twórczego nie prowadzi. Trzeba podjąć planową reedukację społeczeństwa. „Wszystko wymaga jakiejś innej wiedzy niż ta, w którą ludzie są wyposażeni“.

Zgadzamy się z Czerwińskim całkowicie, że „potrzeba nam wyobraźni socjologicznej“ a nie moralistycznej. „Dlatego też — jak pisze — w stosownym kierunku trzeba przebudować część znaczną publicystyki, odpowiednich specjalistów związać z oddziaływaniem społecznym, wyłuskać z bibliotek i porozsadzać po różnych planowaniach, zarządach. Niech całe to towarzystwo śledzi reakcję wydajności, wahania popytu, niech przewiduje potrzeby, współgospodaruje kadrami, odczytuje opinie. Część publicystyki powinna mieć ambicje diagnostyki społecznej, precyzyjnej myślowo, nie werbalnej i realistycznej“. Tak wyobraża on sobie „funkcjonalne doskonalenie socjalizmu“.

W tej wielkiej sprawie, która ma prowadzić do tworzenia się konstruktywnych postaw społecznych, do zastępowania organizacją dawnego przymusu — niemała rola przypada bibliotekom. Niestety są one nadal niedocenianym ogniwem polityki kulturalnej. O kierunek tej polityki kulturalnej toczy się bój od kilku miesięcy. Pro-

gramowy cykl artykułów poświęcił tej problematyce Stefan Żółkiewski w redagowanej przez niego „Polityce“.

Jako zasadniczy postulat wysunął on „potrzebę wyboru kulturalnego“ (nr 5) uwzględniającego potrzeby mas i przeciwstawił się tendencjom do „nowoczesności wyrosłym z reakcji“ przeciw ubóstwu i jednostronności naszego życia kulturalnego... Nadrealizm tak samo jak egzystencjalizm na indeksie. Teraz wdziera się, zajmując nadmiernie wiele miejsca“.

Postulat Żółkiewskiego (wyboru kulturalnego) spotkał się z protestem J. Pomianowskiego (*Nowa Kult.* nr 15) i J. Kwiatkowskiego (*Życie Lit.* nr 14). Pomianowski w art. „Cena krachu polityki barona Muenchhausena“ przeciwstawił się koncepcjom tzw. rentowności kultury, z niebezpieczeństwem jej komercjalizacji. Domaga się on, by państwo było mecenasem „nie tylko propagandy (tak było wszędzie) lecz właśnie kultury“. Przeciwwstawiając się pogoni za nowinkami akcentuje Żółkiewski, że „trzeba usunąć istniejące sprzeczności kultury naszych społeczeństw, sprzeczności hamujące jej rozwój. Trzeba, żeby — jak pisze — sztuka mówiła prawdę, polityczną prawdę o rzeczywistym życiu, trzeba, żeby nie było przepaści między gustem pisarza i początkującego czytelnika, żeby różnice ich gustów mogły być usunięte przez samo upowszechnianie kultury“. Spodziewamy się, że Żółkiewski ukaże właściwe metody rozwiązania tego problemu, gdyż dotychczasowe metody zbankrutowały całkowicie.

A. Braun, nawiązując do wypowiedzi St. Żółkiewskiego, upatruje niebezpieczeństwo zarówno w chęci komercjalizacji czyli rentowności kultury w służbie mas jak i w tezie o potrzebie „wyboru kulturalnego“, w której — jak pisze — „czai się dwupoziomowa koncepcja: masowej kultury, którą się preparuje, i jakiejś elitarnej dla twórców“. Trafnie zauważa on, że „w chwili obecnej w teatrach, w literaturze, w czasopiśmie, w wydawnictwach zaczyna królować i zwyciężać tandeta“. Nierównie groźniejsze objawy nawrotu tandety i obskurantyzmu dostrzega się na głębokiej prowincji.

To nie tylko w powiecie przemyskim „kultura kwitnie przy gościńcach“ — jak pisze L. Rubach w *Pracy Świetlicowej* (nr 3). Geografia kulturalna Polski jest jeszcze dziedziną zaniedbaną. Słusznie zwraca on uwagę na to, że „rozwój czytelnictwa na wsi podkarpackiej zależy przede wszystkim od rozbudowy odpowiednich pomieszczeń na biblioteki i punkty biblioteczne oraz na świetlice, w których można by przeprowadzić różne akcje czytelnicze“.

Bodaj czy nie najważniejszą jednak sprawą poruszoną przez Rubacha jest apel o oddziaływanie na gromadzkie rady narodowe a zwłaszcza prezydya wielu tych rad, aby zrewidowały one swój stosunek do bibliotek i czytelnictwa. Rubach apeluje do radnych, by „wysunęli respektowanie ustawy bibliotecznej i udzielanie pomocy bibliotekarzom ofiarnie pracującym na niwie kultury narodowej“. Wydaje się, że jest to krótsza i skuteczniejsza droga niż ta, jaką obrał satyryk B. Miecugow w ironiczno-satyrycznym „Liście otwartym do Ministra Kultury“, zamieszczonym w tej sprawie w *Dzienniku Polskim* (nr 73). Faktem jest, że prezydya gromadzkich rad narodowych w wielu przypadkach niefortunnie rozpoczęły gospodarkę w bibliotekach gromadzkich i niewłaściwie pojęły zasadę decentralizacji. Miast ułatwiać sprawniejszą organizację pracy, rozwiązywać trudny problem przewożenia książek i szybkiej ich wymiany między biblioteką a punktami, zajmują się odpowiedzialną sprawą... wymiany bibliotekarzy na dyletantów. A przecież dobrze pracująca biblioteka gromadzka, to ważny ośrodek aktywizacji społeczno-kulturalnej wsi, zwłaszcza obecnie. Problem transportu i „motoryzacji“ bibliotek, to pięta Achillesowa wszystkich poczynań zmierzających do usprawnienia ruchu książki bibliotecznej. Oczy-

wiście godzimy się z Rubachem, że „punkt biblioteczny powinien w zasadzie wymieniać książki w bibliotece gromadzkiej przynajmniej raz na dwa miesiące“, lecz praktyka odbiega od tego daleko.

Również dwutygodnik „Warmia i Mazury“ (nr 8) w art. „Czy będzie bibliobus“, zwraca uwagę na to, iż „likwidacja obecnego kryzysu bibliotekarstwa powszechnego w dużej mierze zależy od „motoryzacji“. Bowiern kredyty na zakup księgozbioru są tak szczupłe, że nie sposób jest zaopatrzyć wszystkie biblioteki gromadzkic i punkty biblioteczne w najkonieczniejsze nowości. Przy niewielkiej liczbie poszczególnych tytułów są konieczne szybkie przerzuty książek z jednej miejscowości do drugiej. Tę sprawę mogłyby rozwiązać bibliobusy“.

Sprawa bibliobusów to sprawa ważna. I słusznie dopomina się o nie Olsztyn. Ale ponad wszystkie głosy dotyczące bibliotek najsilniej wybijają się ostrzegawcze wezwania R. Wiśniowskiego w *Po prostu* (nr 14) w art. „Pilnujcie bibliotek“. Niebezpieczeństwo cenzury księgozbiorów szkolnych ze strony kleru to — po selekcjach okresu stalinizmu — zjawia O. Pirożyńskiego oślawionego przez Boya. A swoją drogą sławne potyczki Boya z O. Pirożyńskim warto przeczytać „zanim jeszcze — jak pisze Wiśniowski — nie znikną z półek bibliotecznych“. Sądzę, że do tego nie dojdzie.

Ważny i trudny problem uzupełniania zbiorów z bieżącej produkcji porusza H. Przedborska w art. „Co kupić i co czytać?“ (*Życie Warszawy*, nr 71). Nie kwestionuje ona słuszności zdecentralizowanej polityki bibliotecznej w zakresie zaopatrywania bibliotek. Zwraca jednak uwagę na to, że „bibliotekarzom puszczo-nym na samodzielne wody trzeba pomóc. Trzeba dać im do ręki jak najwięcej łatwych czytelnych informatorów, katalogów, adnotacji, które dochodziłyby do biblioteki razem z nowowydaną publikacją, które orientowałyby bibliotekarza w treści książek o niewiele mu mówiących tytułach, które by go przekonały, że jeśli ma do dyspozycji ograniczoną sumę pieniędzy, musi przeprowadzić jakąś selekcję, musi przede wszystkim zaopatrzyć bibliotekę w książki najwartościowsze“.

Sprawa to tym poważniejsza, że na rynku wydawniczym zaszły poważne zmiany w wyniku decentralizacji i emancypacji wydawnictw. „Doszliśmy do nieby-wałych rezultatów: publikujemy rocznie około 5 000 tytułów o łącznym nakładzie 100 milionów egzemplarzy. Liczba nakładów doszła przytem do swego maksimum, zawałała się, zaczęła opadać“: Zdaniem L. Golińskiego (*Trybuna Ludu* nr 89) „doszliśmy do niemal zupełnego nasycenia rynku wewnętrznego książką. Już teraz obserwujemy na rynku księgarskim znamienne zjawiska podaży, przekraczającej popyt“. Dlatego ostrzej niż kiedykolwiek występuje problem właściwego doboru i nakładu książek. To pewne, że nie wolno nam ulegać żywiołowym potrzebom czytelnika.

Trudno się kusić w zwięzłym przeglądzie o wykorzystanie bogatego materiału jaki zawiera prasa z ostatniego miesiąca nt. bibliotek i czytelnictwa. Ale nie można pominąć artykułu pt. „Podyskutujmy o organizacji bibliotek na wsi“ (*Zielony Sztandar*, nr 23), w którym wysuwa się projekt, aby biblioteki gromadzkic prowadziły kioski sprzedaży książek. Sprawę tę porusza również w liście do *Głosu Księgarza* (nr 15) księgarz z Zielonej Góry, wypowiadając się za wprowadzeniem tego projektu w życie.

W ostatnich miesiącach pojawiło się w prasie wiele krytycznych głosów domagających się zniesienia tzw. „monopolu“ Domu Książki. Kongres Inżynierów i Techników wypowiedział się za powołaniem „odrębnej organizacji zbytu wydawnictw technicznych“. Polemizuje z tym postulatem B. Gawin w art. „Trudny problem książki technicznej“ (*Głos Księgarza*, nr 16). Podkreśla on słusznie, że „czy-

telnictwo książki technicznej bez wzmocnienia bibliotek nie osiągnie pełnego rozwoju. Dlatego sporządzenie uzupełniającego zestawu nowych i dobrych książek dla bibliotek zakładowych powinno się stać jednym z zadań pracy kół zakładowych NOT". W związku z tym zagadnieniem trzeba tutaj przynajmniej odnotować artykuł T. H u s s a k a pt. „O szeroki udział inteligencji technicznej w rozwoju czytelnictwa" zamieszczony w biuletynie *Książka Techniczna* (nr 3).

Niewątpliwie wielu bibliotekarzy zwróciło już uwagę na pojawienie się niewybrednych ilustracji w różnych czasopismach. Omawia to zjawisko W. Jażdżyński w art. „Kultura na sprzedaż" (*Kronika*, nr 8), wskazując na to, iż „tendencje pornograficzne są smutnym rezultatem rodzaju walki o byt, jakie toczą pisma chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy życiu". W rezultacie: „prasa traci to, do czego jest powołana. Traci wychowawcze oddziaływanie na masy, przestaje twórczo kształtować właściwe gusty, zainteresowania czytelników".

B. H a j d u k i e w i c z (*Sztandar Młodych*, nr 90) w art. „Czy powstanie Muzeum Literatury" podkreśla, iż nie ma u nas instytucji, „która by w sposób fachowy i systematyczny zajmowała się zbieraniem całej naszej spuścizny po twórcach literatury polskiej". Wysuwa on myśl utworzenia społecznego Komitetu do spraw Muzeum Literatury.

Interesującą wiadomość o niezwyklej zakończeniu powieści Neverlego „Chłopiec z Salskich Stepów" podały *Nowiny Literackie i Wydawnicze* (nr 8). Ale o tym przeczytajcie sami.

J. Kor.

## RECENZJE

PALUSZKIEWICZ MARIAN: *Wiedza o książce*. Warszawa 1956 PZWS s. 104

Omawiana książka — jak sądzić można po nakładcy i notatce na odwrocie karty tytułowej — jest przeznaczona dla nauczycieli i słuchaczy studiów nauczycielskich. Opracowanie takiej publikacji jest inicjatywą zasługującą na uznanie. W naszej bowiem literaturze zawodowej możnaby wskazać prace poświęcone poszczególnym zagadnieniom wchodzącym w zakres ogólnej nauki o książce, nie znajdzie się jednak dostępnej na rynku księgarskim, popularnej, obejmującej całość zagadnienia i taniej publikacji z tego zakresu.

Praca M. Paluszkiewicza ma ambitne zadania. Chce ona być encyklopedycznym zarysem wiedzy o książce i jest takim zarysem w tym sensie, że dąży do objęcia całokształtu zagadnień a informacje podaje w sposób encyklopedyczny. W układzie dąży do systematycznego powiązania i objaśnienia zagadnień, procesów, zjawisk, pojęć i terminów.

Zasadniczy plan pracy jest następujący: 1. Zasady pracy umysłowej. 2. Początki i rozwój pisma i druku. 3. Dzisiejsza książka. 4. Praca nad wydaniem książki. 5. Bibliotekarstwo. W obrębie każdego rozdziału dokonano dalszej systematyzacji zagadnień.

Autor na ogół jasno formułuje swoje myśli, a stosowana przez niego metoda wykładu przez pokazanie powiązań i zależności objaśnionych zagadnień zasługuje na uwagę ze względu na walory pedagogiczne.

Książka budzi jednak sporo zastrzeżeń. Koncepcja wtłoczenia tak wielkiej ilości zagadnień w ramy około stustronicowej książeczki wydaje się ryzykowna. Koncepcji tej nie towarzyszy bowiem konsekwentne ograniczenie omawianych i objaśnianych zagadnień do spraw istotnie nauczycielowi potrzebnych. Nie chcę przez

to ograniczać wiadomości nauczyciela z zakresu wiedzy o książce. Wiedza ta obejmuje jednak bardzo wiele zagadnień i z tym faktem musi się liczyć książka popularna, która powinna mieć jasno określony cel i odbiorcę. Te podstawowe dla każdej dobrej książki popularno-naukowej zasady pozwalają na konsekwentną selekcję zagadnień oraz na ustalenie ich wzajemnej proporcji, a jednocześnie stwarzają konieczność wydawania publikacji o różnym zakresie i różnym stopniu trudności. Rozpatrywana z tego punktu widzenia praca M. Paluszkiewicza wykazuje sporo niekonsekwencji. Oto parę przykładów: Niewiele praktycznych korzyści da słuchaczowi studiów nauczycielskich rozdział I. *Zasady pracy umysłowej* ograniczający się do ogólników. Wydaje się, że wobec słabego przygotowania ucznia do racjonalnego prowadzenia pracy z książką byłoby bardzo celowe potraktowanie zasad pracy umysłowej w taki sposób, aby czytelnik nauczył się robić notatki z książki, czasopisma, gazety, odczytu, radia, dyskusji zarówno pod kątem widzenia ich przydatności dla potrzeb doraźnych (napisanie referatu, przygotowanie się do dyskusji), jak wyzyskania ich po upływie pewnego czasu. W omawianym rozdziale sprawy te zostały zasygnalizowane, potraktowane pobieżnie, w sposób oderwany od rzeczywistych potrzeb studenta i przyszłego nauczyciela.

Stosunkowo obszerny rozdział 4: *Praca nad wydaniem książki* każe również zastanowić się nad celowością zastosowanego tu sposobu potraktowania niektórych zagadnień, np. „Adiustacja rękopisu“ (zwłaszcza s. 49 z dwiema wersjami tej samej treści), „Praca składacza“, przykłady korekty, obszerne tabele statystyczne obrazujące rozwój produkcji wydawniczej w Polsce. Nasuwa się pytanie: czego w założeniu autora ma się nauczyć czytelnik z tego rozdziału? Czy ma ogólnie zorientować się, jak przebiega proces wydawania książki, czy też poznać technikę pracy redakcyjnej i drukarskiej? Pierwszy cel nie wymaga tytułu szczegółów, drugi przerasta i zadania i możliwości tej książki.

W rozdziale 5: *Bibliotekarstwo*, zajmującym ca 40% miejsca, ale zawierającym bardzo wiele różnych zagadnień, jak typizacja wytworów wydawniczych, historia bibliotek, charakterystyka struktury organizacyjnej i sieci bibliotek, opracowanie i udostępnianie zbiorów, w § 2: **P o d z i a ł k s i ą ż e k p o d w z g l ę d e m t r e ś c i**, daleko za antologiami i podręcznikami znalazły się prawie dwie stroniczki druku poświęconego bibliografii. Abstrahując na razie od spraw merytorycznych zapytuję: Czy nauczyciel nie powinien czegoś więcej dowiedzieć się z tej książeczki o bibliografiach.? Od dawna postuluje się popularyzację bibliografii w szkole i w pracy oświatowej, do której nauczyciel jest coraz częściej angażowany. Ten właśnie wzgląd powinien nasunąć konieczność rozszerzenia informacji podanych na str. 67-69 przez dodanie dokładniejszej, popartej przykładami systematyzacji spisów bibliograficznych ze szczególnym akcentem na bibliografie niezbędne w szkolnej i pozaszkolnej oświatowej pracy nauczyciela oraz przez powiązanie wiadomości o bibliografii polskiej z bodaj ogólnym rysem rozwoju bibliografii światowej. Sądzę, że te wiadomości są bardziej potrzebne nauczycielowi niż nazwy krojów i wielkości czcionek drukarskich, znajomość kilku znaków korektorskich lub bardzo skromne informacje o opracowaniu i udostępnianiu zbiorów bibliotecznych. Wprowadzony w sprawy zasadnicze nauczyciel sięgnie bez trudu po książki bardziej specjalne.

Obok zastrzeżeń natury kompozycyjnej nasuwają się inne, dotyczące ścisłości i trafności określeń, definicji, metody wykładu. Podane na str. 10 sformułowanie „Dyskusja ma dwojakie znaczenie; z jednej strony jest jakby polem popisu i sprawności wystawiania się, z drugiej strony jest szkołą tych umiejętności“ — nie wyczerpuje zagadnienia, nie zwraca uwagi czytelnika na istotnie pozytywne wartości i cechy dyskusji, nie działa też zachęcająco zwłaszcza na mniej śmiałych, którzy czę-

sto mają wiele do powiedzenia, ale uważają dyskusję za pole popisu elokwencji i często pustego gadulstwa. Tytuł tego paragrafu: „Korzystanie z dyskusji“ nie odpowiada jego treści, podobnie mylący jest nagłówek § 1 rozdz. 3, który powinien chyba brzmieć „Opis zewnętrznych cech współczesnej książki“.

Podane na str. 12 określenie referatu gubi całkowicie pojęcie referatu jako formy ujęcia istotnie poważnej naukowej treści.

Jak czytelnik ma pogodzić § 16: *Mechanizacja i upadek druku arstwa jako sztuki w XIX wieku* (rozdz. 2), mówiący również o niektórych procesach XX wieku z § 9: *Estetyka książek* (rozdz. 4). Idzie tu mimo wszystko o zagadnienia produkcji masowej, która z estetyką książki składowanej ręcznie stoi zawsze w niezgodzie. Czy istotnie „W Polsce wytracony dziś został z rąk czytelników bezwartościowy druk o lichej, często szkodliwej treści i tandetnej formie graficznej“? Sądzę, że za często stwierdza się właśnie tandetność, nieraz niechlujstwo, naszej produkcji poligraficznej, aby móc mówić o wytraconiu z rąk czytelnika tandety graficznej. Celu, do którego dążymy, nie należy podawać za osiągnięty. Taka propaganda jest tu chyba całkowicie zbędna. Dalsze zresztą sformułowania cytowanego fragmentu mówią o przestarzałym parku maszynowym naszych drukarni.

W rozdz. 5 § 3 „*Pojęcie biblioteki*“ czytamy: „Z drukarni wędrują książki wprost lub za pośrednictwem hurtowni do poszczególnych księgarń celem sprzedaży. Kupione i przeniesione na nowe miejsce przeznaczenia oraz ustawione jedno obok drugich w szafie lub na półce w potocznej mowie nazywane są *bibliotekami*“ (s. 69). Przy końcu paragrafu autor prostuje to sformułowanie, mówiąc o „planowo zorganizowanym księgozbiornie“. Taka metoda wyjaśniania nie wydaje mi się właściwa. Po co takie niedokładności i sprzeczności? Na str. 67-69 autor mówi o charakterze bibliografii oraz o bibliografii jako nauce, nie wyjaśniając jednak tych zagadnień. Trudno zgodzić się z autorem, który rozwój bibliografii krytycznej utożsamia z „rozszerzeniem się zadań bibliografii jako nauki“. Rozwój bibliografii krytycznej, adnotowanej, zalecającej wiąże się ściśle ze społecznymi funkcjami i zadaniami bibliografii, o czym również powinien dowiedzieć się z tej książki przyszły nauczyciel, w bardzo licznych wypadkach przyszły organizator pracy oświatowej w mieście i na wsi.

Niepokojąca jest również metoda podawania przykładów przy okazji wyjaśniania pewnych pojęć i terminów. Autor nie zaznacza, że wymienia wybrane przykłady, a niektóre sformułowania budzą wskutek tego poważne nieporozumienia. Oto przykład i charakterystyczny i wyjaśniający: „Obszerne, gruntowne dzieło poświęcone jednemu zagadnieniu, nie tylko sumujące stan dotychczasowych badań, ale wzbogacające je własnym twórczym dorobkiem, nazywamy monografią. Znamy monografię J. Kleinera poświęconą twórczości Słowackiego (Lwów 1923). Władysław Pocięcha wydał monografię w 2 tomach pt. „*Królowa Bona*“ (Poznań 1949), Stanisław Witkiewicz opracował *twórczość Matejki*“.

Niedoświadczony czytelnik gotów pomyśleć, że nauka polska w całym swoim dorobku ma aż (albo tylko) trzy monografie! Podobny sposób cytowania jest raczej zasadą w omawianej publikacji.

Sądzę również, że w pracy tego rodzaju momenty propagandowe są raczej zbędne.

Sprawa dobrej książki popularnej poświęconej wiedzy o książce jest u nas z wielu względów i pilną i ważną. Sądzę, że garść uwag o próbie rozwiązania tego zagadnienia może być w jakiejś mierze przydatna w poszukiwaniu dalszych rozwiązań.

A. Wróblewski

W listopadzie ub. r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Francuskich (ABF) obchodziło 50 rocznicę istnienia i działalności. W uroczystościach wzięli udział poza 300 bibliotekarzami francuskimi także goście zagraniczni, z którymi ABF utrzymuje bliższe kontakty. A więc reprezentowane były stowarzyszenia bibliotekarzy angielskich, belgijskich, duńskich, holenderskich, jugosłowiańskich, niemieckich (zachodnich), szwajcarskich, włoskich oraz UNESCO.

Sprawozdanie z 2-dniowych obrad, obszernie przemówienie prezesa ABF, dyrektora Generalnej Dyrekcji Bibliotek Francji, oraz przemówienia powitalne delegatów zagranicznych składają się na część I „Rocznika Stowarzyszenia Bibliotekarzy Francuskich“ poświęconego jego działalności w latach 1906—1956.

Założycielami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Francuskich byli w 1906 r. dwaj ofiarni pracownicy Biblioteki św. Genowefy w Paryżu — Poirée i Sustrac, którym przyświecał cel określenia roli biblioteki i zawodu bibliotekarza, podniesienia jego autorytetu, uporządkowania i zorganizowania służby bibliotecznej.

W ciągu 50-letniej działalności ABF czuwało nad dostosowaniem struktury księgozbiorów do potrzeb społeczeństwa, ustaleniem jednolitych przepisów katalogowania, wypracowaniem metodyki, wydawało zestawy bibliograficzne i podręczniki bibliotekarskie, przyczyniło się do uproszczenia techniki pracy przez druk kart katalogowych łącznie z książkami, organizowało wystawy, zakładało terenowe towarzystwa przyjaciół bibliotek, współpracowało z zagranicznymi stowarzyszeniami bibliotekarzy.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Francuskich na Międzynarodowym Zjeździe Bibliotekarzy w Pradze w 1926 r. ukonstytuował się międzynarodowy komitet i instytucja współpracy bibliotekarstwa FIAB. (Międzynarodowa Federacja Związków Bibliotekarzy).

Druga część „Rocznika“, to zbiór referatów wygłoszonych na temat „Bibliotekarz w mieście“, zarówno przez wybitnych bibliotekarzy francuskich, jak i zagranicznych. Otwiera ją praca „Rola bibliotekarza w dużej bibliotece“, w której kustosz francuskiej Biblioteki Narodowej snuje rozważania, czy funkcja bibliotekarza winna sprowadzać się do przechowywania zbiorów dla przyszłych pokoleń, czy też do możliwie jak najbardziej swobodnego udostępniania ich czytelnikom współczesnym.

Następne prace omawiają rolę i zadania bibliotekarza uniwersyteckiego, miejskiego, zakładowego, wypożyczalni prywatnych, ponadto rolę i sytuację bibliotekarza w Niemczech, Belgii, Danii, we Włoszech, Holandii, Szwajcarii i Jugosławii.

Część III stanowi wykaz prezesów, sekretarzy i skarbników od 1906 r. oraz alfabetyczny spis członków na dzień 1957.

oprac. H. Ciričić

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

PAWEŁ GDULA

Paweł Gdula, dr filozofii, długoletni nauczyciel literatury polskiej w szkole średniej, w czasie okupacji więziony jako zakładnik na Zamku Lubelskim, wizytator ministerialny (1944 r.), redaktor i dyrektor Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych na terenie Lublina, wicedyrektor „Domu Książki“, kierownik oddziału gromadzenia zbiorów w Bibliotece Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, (1952—1954 r.), następnie zastępca profesora przy Katedrze Literatury Polskiej Uniwersytetu Marii



Curie-Skłodowskiej, ur. dn. 20 września 1891 r., zmarł w Lublinie dn. 10 lutego 1957 r.

W czasie krótkiej stosunkowo pracy w Bibliotece położył ogromne zasługi około gromadzenia księgozbioru humanistycznego, zapoczątkował zbieranie „lublinianów“. Interesował się żywo przeszłością kulturalną Lublina, szereg prac poświęcił Lublinowi i autorom lubelskim. (m.in.: „Lublin w literaturze współczesnej“ (1937 r.), Andrzeja Struga opowieści „O ludziach podziemnych“ (Łódź 1949), „Drukarnstwo lubelskie (od początków do 1956 r.)“ w druku w *Annales UMCS* (Sec. F, T. 8. za r. 1953 wyd. 1957). Pozostawił obfity materiał do bibliografii A. Struga, nad którą pracował ostatnio, a której nie zdążył już ukończyć. Jego wykłady literatury powszechnej i rosyjskiej na Uniwersytecie MCS cieszyły się dużą popularnością wśród młodzieży akademickiej.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

### *Czechosłowacka Republika Ludowa*

Na studium bibliotekarskim wprowadzono dla studentów obowiązkowe wykłady z zakresu techniki. Zdobywanie wiadomości technicznych przez bibliotekarzy, zwłaszcza bibliotek technicznych, stało się konieczne ze względu na ogromną rolę, jaką odgrywa technika w życiu współczesnym.

Ponad 130 sanatoryjnych zakładów leczniczych jest objętych siecią bibliotek podlegających Ministerstwu Zdrowia. Biblioteki te dzielą się na rodzaje o ściśle określonych funkcjach: fachowe i związkowe przeznaczone do użytku personelu oraz zakładowe przeznaczone dla chorych. W praktyce stan tych bibliotek jest niezadowalający. Funkcje ich są pomieszczone, brak odpowiedniego księgozbioru i należytej obsługi. W rezultacie nie spełniają swego zadania jako jeden z elementów w procesie leczenia chorego i jego rehabilitacji.

Macierz Słowacka w Martinie, Biblioteka Uniwersytecka w Bratysławie i Państwowa Biblioteka Naukowa w Koszycach przystąpiły do wydawania pod wspólną redakcją spisów bibliograficznych książek, periodyków i artykułów. Będą się ukazywały pod tytułem: „Slovenská narodná bibliografiá“.

W 1-szym numerze 1957 r. „Knihovnika“ ukazał się artykuł L. Černy pt. „Na Zájezdu v Polsku“, w którym autorka dzieli się wrażeniami z pobytu w Polsce bibliotekarzy praskich we wrześniu 1956 r. Podaje ponadto wiadomości o większych bibliotekach w Polsce.

### *Rumuńska Republika Ludowa*

W latach 1949—1956 wyszło w języku rumuńskim i w językach mniejszości narodowych 4941 książek w ogólnym nakładzie 54 000 000 egzemplarzy. Z tego 936 tytułów przypada na literaturę tłumaczoną z języka rosyjskiego, a 727 tytułów na literaturę dziecięcą.

### *Węgierska Republika Ludowa*

W 1956 r. zostało na Węgrzech zatwierdzone nowe prawo normujące organizację bibliotek węgierskich. Ustalono cztery główne kategorie bibliotek: 1) biblioteka narodowa, 2) biblioteki naukowe (ogólne i specjalne), 3) biblioteki publiczne, 4) biblioteki szkolne. Nowe prawo określa kompetencje poszczególnych rodzajów bibliotek, ich organizację, budżet, charakter księgozbiorów, cele i zadania.

Wśród zakładów pracy, fabryk, szkół i innych organizacji i instytucji przygotowujących się do VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów aktywną pracę prowadzą również biblioteki radzieckie, szczególnie biblioteki moskiewskie. Całą uwagę skierowano na propagowanie literatury o różnych krajach świata, o młodzieży, jej życiu i organizacjach. W tym celu biblioteki organizują wystawy, konferencje, dyskusje, wywieszają propagandowe plakaty. Organizują również nauczanie języków obcych, a dla przyszłych przewodników po Moskwie prowadzą szeroką propagandę znajomości swojego miasta.

Wśród bibliotek radzieckich abonujących drukowane karty adnotowane została rozesłana ankieta na temat ich wykorzystywania. Analiza wypowiedzi wykazała, że dobór książek przeznaczonych do adnotowania nie zawsze jest właściwy, kartki przychodzą ze zbyt dużym opóźnieniem (40—45 dni po wpływie książki), klasyfikacja książek nie jest ujednoczona, adnotacje są schematyczne. Mimo te braki, wszystkie biblioteki, które nadesłały odpowiedzi, stwierdzają, że drukowane karty adnotowane ułatwiają im pracę przy katalogowaniu, klasyfikowaniu, w pracy informacyjno-bibliograficznej i propagandowej.

#### *Niemiecka Republika Federalna*

Z funduszków amerykańskich (jako dar) została w Berlinie wybudowana biblioteka publiczna. Dzięki jej centralnemu położeniu mogą z niej również korzystać mieszkańcy Berlina wschodniego. Biblioteka jest całkowicie nowoczesnie urządzona. Sufity i podłogi wykonane są z materiałów tłumiących dźwięk. Czytelnia mogąca pomieścić 300—400 osób przystosowana jest do pokazów filmowych, teatralnych, odczytów itp. W dziale muzycznym czytelnicy mogą korzystać z instrumentów. Biblioteka zbiera wszystkie materiały dotyczące Berlina.

#### *Stany Zjednoczone A.P.*

W bibliotekarskim piśmiennictwie amerykańskim wiele miejsca poświęca się zagadnieniu metod katalogowania. Słynny artykuł Osborna „Kryzys w katalogowaniu“ z 1941 r. rozpoczął okres krytyki dotychczasowych przepisów. Od tego czasu ukazuje się wiele prac poddających rewizji reguły katalogowania alfabetycznego i przedmiotowego. Pojawiają się również tendencje do uzgodnienia dwóch podstawowych instrukcji katalogowania: pruskiej i anglo-amerykańskiej (obie z 1908 r.). W niektórych krajach (np. Niemcy, Anglia) poddano rewizji i starano się uprościć niektóre przepisy katalogowania. Pozostaje to w związku z tendencjami normalizacji przepisów katalogowania w skali światowej. Sugeruje się stworzenie komisji narodowych i międzynarodowego komitetu normalizacji katalogów pod auspicjami Unesco.

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Buffalo (stan New York) została otworzona czytelnia polska. W Buffalo mieszka ponad 200 000 osób pochodzenia polskiego.

#### *Włochy*

W lecie w 1956 r. odbył się we Włoszech Kongres Międzynarodowej Unii Wydawców, który zgromadził ponad 500 delegatów z 18 krajów. Między innymi stwierdzono, że na świecie wychodzi rocznie ponad 250 000 tytułów książek w nakładzie około miliarda egzemplarzy. Wśród największych producentów znajdują się: Związek Radziecki, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Francja, Anglia, Indie.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ zatrudni od zaraz 1 kustosa, 1 starszego bibliotekarza i 1 bibliotekarza. Kwalifikacje: wyższe studia, znajomość języków obcych, odpowiednia praktyka. Od kandydatów posiadających ukończone wyższe studia techniczne (dyplom magistra inżyniera) praktyki nie wymaga się.

Uposażenie zasadnicze od 920 zł do 2000 zł zależnie od kwalifikacji.

Podania należy kierować na adres Biblioteki: Gliwice, ul. Katowicka 2.

Z dniem 1 stycznia 1957 r. zostały zmienione ceny czasopism wydawanych przez SBP, a mianowicie:

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — 36 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3 zł,

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — 48 zł rocznie, cena numeru pojedynczego 12 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Koszykowa 26, konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26